Nr. 165. We Lwowie, Niedziela dnia 19. Lipca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą . cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 19. lipca.

(Ciągłe walne narady trzech ministerstw. — Sprawa obrony krajowej. — Różnice w zapatrywaniu się na tę sprawę. — Nasi delegaci czuwać powinni, aby nąs nie upośledzono w tej sprawie.)

Od dni czterech odbywają się wspólne walne narady ministrów państwowych i przed i zalitawskich. Wiedziano, iż przedmiotem narad będzie nazwa nowo zorganizowanej monarchii i sprawa systemu sił zbrojnych w tej monarchii. O pierwszym przedmiocie zaraz nazajutrz po pierwszej naradzie doniosły dzienniki wiedeńskie, iż zgodzono się na nazwę: węgiersko-austrjacka monarchia. Podobno krótszą byłaby używana już nazwa: Austrja i Węgry, i zdaje się, iż ta krótsza nazwa przyjmie się w powszechnem europejskiem używaniu. Ale o rezultacie narad nad drugim przedmiotem, nad powszechną ustawą organizacji sił zbrojnych, dotąd niema żadnej wiadomości.

Trzy są główne punkta, w których różnią się zapatrywania komisji węgierskiego sejmu a ministerstwa państwowego.

Najpierw, węgierska komisja nie zgadza się, aby liczbę honwedów obrony krajowej ograniczano do 200.000 żołnierzy na całą monarchię, tak że na Węgry przypadłoby około 70 tysięcy. Węgrzy życzą sobie, aby ta obrona krajowa miała taką liczbę żołnierzy, jaka z powszechnego obowiązku służby wojskowej wypadnie. Choćby na koronę węgierską samą wypadło utrzymywać i 200.000 obrony krajowej, Węgrzy gotowi są podjąć się tego, twierdząc, iż w czasie pokoju utrzymywać im przyjdzie tylko kadry a resztę żołnierzy tylko wtedy, gdy się zbierać będą corocznie na czterytygodniowe ćwiczenia, w razie wojny zaś utrzymanie obrony krajowej byłoby rzeczą rządu wspólnego. Ministerstwo państwowe obawia się jednak wielkiej liczby obrony krajowej, a ztąd przewagi jej nad armią regularną.

Drugim punktem spornym jest żądanie Węgrów, aby obrona krajowa, tak jak w Prusiech, miała osobne własne pułki artylerji, pociągów i inżynierskich oddziałów. Wiedeńskie dzienniki donoszą, iż minister wojny, baron Kuhn, zdołał przekonać komisję, iż byłoby to rozbiciem jedności armii, w skutek czego większość komisji od swych żądań odstąpić miała. Źródła węgierskie przeciwnie twierdzą, iż minister wojny zgadzać się miał na to, aby pułki artyleryjskie i inne techniczne powoli formowano, a wykazywał jedynie niepodobieństwo utworzenia ich od razu. W zasadzie więc ma być żądanin Węgrów już teraz zadośćuczynione.

Trzecim punktem spornym jest kwestja komendy obrony krajowej i kwestja nominacji dowódzców i oficerów. Projekt rządu centralnego oddawał obronę krajową pod najwyższą wojskową komendę centralną tak podczas pokoju jak i podczas wojny, i zostawiał tej komendzie prawo zwoływania i rozpuszczania obrony krajowej. Nominacje zaś wszystkich jenerałów i oficerów zostawiał monarsze.

Węgierska komisja żąda, aby węgierska obrona krajowa w czasie pokoju zostawała pod węgierskim ministrem obrony krajowej, w czasie wojennym przechodziłaby pod komendę naczelnego dowódzcy wojsk wspólnych.

Powoływanie obrony krajowej lub jej rozpuszczanie pozostawia komisja monarsze, ale za kontrasygnowaniem nietylko ministerstwa państwowego, lecz i węgierskiego ministra obrony krajowej.

Mianowanie wyższych i niższych oficerów komisja sejmowa pozostawia monarsze, ale kładzie warunek, aby, jak się to dzieje w konstytucyjnych państwach, mianowanie nastąpić mogło dopiero na przedstawienie węgierskiego ministra obrony, lub dopiero po zasiągnięciu jego zdania.

Oto są główne kwestje sporne, które w odbywających się pod przewodnictwem cesarza naradach ministerstwa mają być rozstrzygnięte. Przypatrzywszy się bliżej tym kwestjom spornym, obaczymy, iż Węgrzy w jak największej samodzielności obrony krajowej szukają gwarancji nietylko dla bezpieczeństwa swego zewnętrznego, lecz głównie i gwarancji dla swojej samodzielności politycznej wobec Austrji, i wobec wspólnego ministerstwa. Z drugiej zaś strony ministerstwo państwowe obawia się, aby w razie jakich sporów i starć między obiedwoma składowemi połowami monarchii, węgierska obrona krajowa nie posłużyła węgierskiemu stronnictwu skrajnemu za dogodny materjał do rewolucyjnej siły zbrojnej, mogącej rozerwać monarchię. Rok 1848 i 1849 mają zawsze austrjaccy mężowie stanu przed oczami, i obawiają się jego powtórzenia.

W tym sporze tylko korona może wystąpić pośrednicząco, i do niej się też odwołał ministerprezydent węgierski.

Jeżeli korona będzie miała zupełną ufność w węgierski naród, to mu się powierzy bez wszelkich zastrzeżeń i podpisze projekt węgierskiej komisji sejmowej o organizacji sił zbrojnych. Jeżeli tej ufności zupełnej niema, to kwestja ta będzie zarzewiem do sporów, które długie lata trwać będą, i nieprzewidziane mogą mieć skutki.

Co do stanowiska naszego kraju — z jednej strony życzyć sobie należy, aby węgierskie siły zbrojne obrony krajowej były jak największe; z drugiej zaś strony, w razie gdyby korona dla organizacji węgierskiej obrony krajowej poczyniła wielkie ustępstwa, wtedy gotoweby ministerstwo wspólne zmienić swój plan pierwotny, i nie dążyć do jednej wspólnej dla obu połów monarchii ustawy o obronie krajowej, lecz do odrębnej dla węgierskiej połowy i odrębnej także dla austrjackiej. Wtedy zniknąćby mogła i uzasadniona w dotychczasowym projekcie nadzieja, że i u nas obrona krajowa będzie miała język komendy narodowy i barwy narodowe. Naszym posłom w Radzie państwa i naszej delegacji w wspólnej reprezentacji węgiersko-austrjackiej czuwać więc nad tem przyjdzie pilnie, aby po ustępstwach dla Węgrów, nie nastąpiły dla nas bolesne szkody.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 13. lipca.

(*W.*) Jak to było do przewidzenia, nowa bulla papiezka, zwołująca sobór powszechny do Rzymu na dzień 8. grudnia roku przyszłego, nie mogła być pokrytą milczeniem w Ciele prawodawczem. Pp. Guéroult, a następnie Emil Ollivier, wystąpili z interpelacjami. Mowa pierwszego, jako anti-klerykalna dla większości Ciała prawodawczego, nie już z cierpliwością, ale niestety ze spokojnością i przyzwoitością, właściwą podobnym zgromadzeniom, słuchaną nie była. P. Ollivier, który nigdy nie zapomina korzystać ze sposobności zrobienia w swej mowie pewnego przeglądu historycznego, i tą razą dał Ciału prawodawczemu wierny pogląd na wszystkie dotychczasowe sobory, a szczególnie trydencki, który zwołany za papieztwa Pawła III. w roku 1545, został zamknięty ostatecznie aż 1564 roku za Pawła IV., na którym obok duchowieństwa zasiadali ambasadorowie, biorąc udział zarówno z duchowieństwem w zgromadzeniach publicznych (*sessiones*) jak i w kongregacjach.

Wiadome są okoliczności, pośród których otwartym został ten sławny sobór i przez jakie koleje przechodziły uchwały jego, a porównując epokę połowy XVI. wieku z dzisiejszą, trudno nie dostrzedz pewnej analogii; jest ona bardzo widoczną. Dawniej takzwana herezja, dziś doktryna filozoficzna i idea postępowa, mniej lub więcej w czyn wprowadzona, występują — powiemy nawet — z większą siłą, bo praktyczniej, przeciwko dogmatom katolicyzmu i świeckiej władzy papieża.

P. Ollivier zapytywał, w jaki sposób rząd powinien przyjąć wiadomość o przyszłym soborze? jak powinien się zachować w czasie jego trwania? pozwolić czy przeszkodzić wyjazdowi biskupów? posłać lub nie swoich ambasadorów, którzyby, jak to było dawniej, mieli prawo mieszania się do dyskusji, lub też dodać biskupom doradców świeckich, zlecając im staranie się o przewagę wpływu francuzkiego?

Kwestja, w ten sposób postawiona przez pana Olliviera, nabrała większej wagi, niż jej poprzednio nadawano, a przynajmniej nie zastanawiano się nad nią z tej strony, tembardziej, że przeciw dawnym zwyczajom panujący zaproszonymi nie zostali, a Rzym nie wzywając ich więcej na sobór i biorąc za dogmat nieomylność papieztwa, tem samem zawyrokował rozłączenie kościoła od państwa. W tem położeniu, zdaniem p. Olliviera, rząd powinien się powstrzymać od wysłania swoich reprezentantów i pozwolić biskupom na wyjazd, zachowując sobie najzupełniejszą wolność działania co do przyszłych postanowień soboru.

Nic słuszniejszego jak to, że kościół nie powinien się mieszać w sprawy państwa, a ponieważ niezaproszeniem na sobór kościół sam wypowiedział to rozłączenie, niechajże więc ono się dokona jak najspieszniej i najradykalniej co do tego punktu. P. Ollivier, nie będąc przeciwnego zdania, pragnie aby duchowieństwo samo tego zażądało. W takim razie długo by na to czekał, bezinteresowność taka nie jest znaną i znaną nie będzie w historji kościoła rzymskiego.

P. Baroche odpowiadając na mowy pp. Guéroulta i Olliviera, co do wysłania ambasadorów nie mógł dać stanowczej odpowiedzi, gdyż rokowania, zawiązane z Rzymem w tym względzie, ukończone nie zostały. Nie wiemy wprawdzie jak one się skończą i do jakich rezultatów doprowadzić mogą, ale wszelkie usiłowania rządu w celu sprowadzenia ultramontanizmu na drogę pojęć nowoczesnych, są najzupełniejszą iluzją, i zdaje się, że rząd francuzki powinien być zupełnie zniechęconym do powtarzania podobnych doświadczeń, po tylu zawodach, jakich doznał od lat dwudziestu.

Najważniejszą częścią mowy p. Baroche jest ustęp, w którym odkrywa możność zniesienia na przyszłość budżetu wyznań. P. Ollivier żądał także aby budżet wyznań był zniesionym, a raczej policzonym do długu publicznego i zapisanym do wielkiej księgi; duchowieństwo tym sposobem byłoby rodzajem wierzycieli państwa.

Minister unikał wypowiedzenia sposobu, w jaki to zniesienie dokonane być może, jednakże zachowanie się jego w tym względzie jest bardzo znaczące.

Kiedy rząd sam ogranicza się do odłożenia na później, nie wahając się mówić o potrzebie zniesienia, jest to znakiem, że kwestja doszła do dojrzałości, i być może, że przyszły sobór będzie ostatecznym powodem do jej stanowczego rozwiązania.

Przed kilku dniami opuściła prasę książka pana Prevost-Paradol, młodego członka akademii francuzkiej, pod tyt. *Nowa Francja* (*France nouvelle*), której pierwsza edycja w jednej chwili rozkupioną została. Od dawna przestano tutaj drukować dzieła, traktujące o polityce współczesnej; zwykle ograniczano się do broszur, które mniej więcej znajdowały pokupu. P. Prevost-Paradol jest rzeczywiście dzieckiem szczęścia: imię jego jako członka akademii, oraz powabny tytuł, wystarczały do zaciekawienia publiczności, do ogromnego rozkupu. Czy zaś dzieło jego odpowiedziało życzeniom i oczekiwaniom, jakie niektórzy w niem pokładali — wątpimy.

Po szumnym tytule wnosićby należało, że Francja znajdzie w dziele jego dobrą radę na dzisiejsze swoje położenie, które autor nie waha się określić „chyleniem się do upadku“ (*decadence*), nie dając w rzeczywistości żadnej na to rady.

Osobiście p. Prevost Paradol przyznaje się na wstępie, że jest człowiekiem, niemającym żadnych przekonań politycznych. — dla niego wszystko jedno, czy we Francji rząd jest monarchicznym czy republikańskim, on żąda tylko tak od jednego jak i drugiego „wolności koniecznych“, a kwestja formy rządu jest dla niego najzupełniej podrzędną. Ta jego obojętność ma mu dawać prawo przystępu do „oświeconych umysłów i dobrych obywateli“. Co zaś do umysłów, które on nazywa „rutynowemi“, tych nie spodziewa się zadowolnić, a takiemi są dla niego uczniowie szkoły pp. Montesquieu, Rousseau, Benjamina Constant i innych, którzy obstają i przywiązują jakieś znaczenie do formy rządu.

Panu Prevost-Paradol każdy rząd może dać gwarancję „koniecznych wolności“. — zapomina on, że rząd taką tylko wolność dać może, jaka jest zgodną z jego egzystencją! I czyż rzeczpospolita i monarchja, które mają za podstawę, pierwsza ogólne wybory a druga dziedziczność

Kronika lwowska.

(*Gorzkie żale i słowiesze sny kronikarza. Epilog do Nieboskiej komedji. Książę Pankracy, hrabia Pankracy i kilku prostych Pankracych. Na hak ze specjalistami! Równouprawnienie w sprawach prasowych i jego skutki. Niemiec na niemieckiem kazaniu. Profesorowie i przemysłowcy in partibus infidelium. Stypendjum dla artystów-malarzy.*)

Auch ich bin in Arkadien geboren! I ja urodziłem się demokratą! I ja, najmilsi bracia w Chrystusie, i ja przeznaczony byłem na to, ażeby jako osobna cząstka w wielkim organie świata, piszczeć chwałę Bogu, a miłość ludziom, i to ludziom wszystkim bez wyjątku, nawet tym, którzy mają jakie specjalne wiadomości o katastrze. Niestety! przewrotny system szkolny zwichnął tę świetną karjerę, która mi się uśmiechała. System ten, obciążający młodociane umysły niepotrzebnemi wiadomościami z gramatyki, ortografii, z nauk ścisłych, z historji i geografii, ba nawet zmuszający „wyobraźność“ do ugięcia karku pod jarzmo pierwszych, zasadniczych prawideł logiki, system ten stał się przyczyną mojej zguby. Pan Henryk Jasieński i pan Karol Groman „obydwóch“ odepchnęli mię od swego demokratycznego łona, rzucili na mnie uroczyste anatema i orzekli, że zasłużyłem sobie na jak największe oburzenie z ich strony, że nie jestem godzien być dziadem, kaliknącym przy wielkim organie świata, iż nie jestem ani piszczałką, ani fujarą, ani rurą, ani żadnym innym cylindrycznym instrumentem chwały Bożej i narodowo-demokratycznej miłości ludzkiej, ale poprostu „piórem“, które od lat kilku wsławiło się paszkwilami, niebywałemi w literaturze ojczystej. O..... goryczy! Nie pozwolić mi być niczem, nawet w porównaniu z pustym miechem, nadymającym „organ“ świata i prawdziwego demokratyzmu; naznaczyć mi stanowisko parjasa w literaturze ojczystej, i to w chwili, kiedy się głosi miłość i przebaczenie wszystkim, a nawet wrogom! Stało się to niestety, stało się w środę, d. 15. lipca 1868, w wilię ukrzyżowania p. Kornela Krzeczunowicza przez demokratów narodowych, i w pięć dni po uwięzieniu jenerała *Winka* w Paryżu!

Każdy czytelnik, posiadający nieco drażliwsze nerwy, pojmie z łatwością, iż znękany, zgnębiony, zniweczony tak srogim ciosem, w nocy, która nastąpiła po tym dniu pamiętnym, spałem jak kamień, jak człowiek, na którego sumieniu nie ciężą paszkwile, niebywałe w literaturze ojczystej. Ale im twardszy był sen mój, tem okropniejsze zmory i widzenia trapiły mój umysł. Śniło mi się, że słyszę pisk straszliwy, jak gdyby diaki w parafii demokratycznej wygrywali *allegro furioso* na wszystkich rurach swojego organu. I słyszałem, oprócz pisku, gwar wielki i zamięszanie języków, pojęć i konstrukcyj partycypialnych, jakobym się znajdował w domu warjatów, opisanym w Nieboskiej Komedji Krasińskiego. Rozglądnąłem się w około, ma się rozumieć, przez sen, i spostrzegłem, że jestem we Lwowie, bo na ulicach był kurz wielki, i w moich oczach dorożkarz rozjechał kilkoro ludzi, a w oczach policjanta, który stał na rogu, wyciągnęli złodzieje jakiemuś jegomości pugilares z kieszeni i obili go w dodatku, gdy protestował przeciw temu. Ale oprócz tych cech charakterystycznych, wszystko dokoła było zmienione. Znajdowałem się na placu, gdzie teraz stoi teatr i menażerja p. Heidenreicha. Zamiast menażerji, znajdowała się tam buda z napisem: „Ekspedycja Organu Demokratycznego.“ Na egzemplarzach, które rozdano w moich oczach, widziałem datę: 1878. Sen mój przeniósł mię tedy o całe decennium w przyszłość, i mogłem skonstatować, że plac Gołuchowskich przezwano placem Demokratycznym, i że na środku tego placu stał posąg pewnego wielkiego męża z napisem: Pamienći rzyjomcego jeszcze litteraty N. N., kturyj do śmierci wytrwal przy sztandarze opozycyjnym, wdziemczna potomność. Nim jeszcze zdołałem zdać sobie sprawę ze wzniosłego wrażenia, obudzonego we mnie temi słowami, pisk i gwar koło mnie wzmógł się jeszcze bardziej, i ujrzałem niezliczoną rzeszę narodu, która tłoczyła się ze wszech stron i dążyła ku Wysokiemu Zamkowi. Na samem czele postępował człowiek, niezmiernie czerwony, czerwieńszy nierównie niż cała dzisiejsza demokracja narodowa. Na głowie miał mitrę, a z kieszeni wyglądały mu różne akcje, kupony i promesy. Pytałem, kto to taki, i odpowiedziano mi, że to jest „książę Pankracy,“ naczelnik demokracji narodowej i założyciel 25 najdroższych kolei żelaznych w kraju. Tuż za nim szedł, a raczej podskakiwał, wywracał koziołki, stroił różne miny i t. p. drugi człowiek, także bardzo czerwony, który figlami swojemi bawił niezmiernie całą publiczność, wystawiał język każdemu, który się zbliżył do niego i nazywał go „cymbałem.“ Ten zamiast mitry, miał na głowie koronę z dziewięcioma pałeczkami, a z zanadrza jego wyglądały weksle, opiewające na różne małe kwoty pieniężne. Mówiono mi, że to jest „hrabia Pankracy,“ pajac demokracji narodowej, trudniący się oraz drobną lichewką. Za księciem i za hrabią szło jeszcze kilku ludzi, których także nazywano Pankracymi, ale którzy nie mieli już żadnych koron na głowach, z tej ważnej przyczyny, iż żaden z nich nie miał głowy. Szli oni krokiem bardzo poważnym, każdy niósł pod jedną pachą wysoki piedestal, a pod drugą egzemplarz „Organu demokratycznego,“ oprawny nakształt zwierciadła. Dla wypoczynku, każdy z nich stawiał piedestal na ziemi, wyłaził nań i przeglądał się w „Organie demokratycznym,“ ażeby podziwiać swoją wielkość. Wówczas hrabia Pankracy śmiał się w kułak i powtarzał sobie pod nosem: „Cymbały!“ — ale rzesza zatrzymywała się, biła pokłony i oddawała cześć wielkim mężom, stojącym na piedestalach. Nareszcie jeden Pankracy po drugim zeskakiwał, zabierał pod pachę swoje akcesorja i rozpoczynał wesołą śpiewkę:

> Ja jezdem uf literata,
> Tromtadrata, tromtadrata!

przy której odgłosie pochód ruszał dalej. Szedłem jakiś czas, a raczej płynąłem z tą wezbraną falą ludu, aż nareszcie, pod samym Wysokim Zamkiem, przyszło mi na myśl zapytać, poco wszystkie te tłumy dążą na Piaskową Górę. Dowiedziałem się, że ma się tam odbyć wielka egzekucja, albowiem schwytano jakiegoś „specjalistę“, który śmiał utrzymywać, że dwa razy dwa jest cztery. i na którego pada podejrzenie, iż niegdyś był w stosunkach bliższej zażyłości z kronikarzem lwowskim *Gazety Narodowej*. Za tak niesłychane zbrodnie postawiony już był *in effigie* pod pręgierz opinii publicznej, a obecnie miano go wieszać, albowiem hrabia Pankracy orzekł, iż każdy specjalista niebezpiecznym jest dla dobra ogółu, a książę Pankracy oświadczył, iż niepodobnem byłoby wyciągnąć najmniejszy zysk z przedsiębiorstwa jakiejkolwiek kolei, gdyby przyjęto zdrożną zasadę, iż dwa razy dwa jest cztery. Mężowie zaś, niosący swoje piedestale pod pachami, oświadczyli zgodnie, iż każdy kto miał bliższą styczność z kronikarzem lwowskim *Gazety Narodowej*, powinien być natychmiast powieszonym, inaczej mogłyby wrócić czasy, w których „Organ demokratyczny“ miał tylko 400 abonentów płacących a 300 gratysowych.

Wyobraź sobie, łaskawy czytelniku, moje przerażenie, i chciej uprzytomnić sobie, co mogło mnie czekać tam, gdzie sama znajomość ze mną była tak ciężką zbrodnią! Oczywista rzecz, iż nie czekając, by mię poznano, dałem natychmiast drapaka. Biegłem bez tchu, rozpychając wszystko i przeskakując wszystkie przeszkody, aż oto nagle zawadziłem nogą o piedestal, na którym wyryte były litery *JA*! i wywróciłem go wraz z żyjącym pomnikiem wielkiego męża, który stał na nim. Szczęście, że wielki mąż nie miał głowy, inaczej byłby ją sobie niewątpliwie rozbił o kamienie. Ale choć wywrócenie piedestalu nie miało innych złych skutków jak ten, że wielki *JA*! znalazł się na chwilę w bardzo śmiesznej pozycji, rzesza rzuciła się na mnie z dzikim okrzykiem — poznano mię po tej sprawce i zaczęto dusić. Ze strachu przebudzi-

tronu, mogą dać też same gwarancje wolności i na tych samych zasadach?

Pewne politowanie, jakiego autor nie tai dla tych, którzy przywiązują całkowitą ważność do formy rządu, jest dowodem braku gruntownej znajomości historji, lub wstrętu do zastanawiania się nad wypadkami i przemianami, które od wieków wstrząsają ludzkością.

Z równą obojętnością traktuje autor wszystkie rządy, jakim Francja podlegała w ciągu lat kilkunastu, — wszędzie widzi złe i dobre strony, nie zastanawiając się nad powodami, które nie mogłyby się obejść bez zaczepienia o odrzuconą na bok kwestję formy rządu.

W książce jego znaleźć można wiele ciekawych poglądów na ubiegłe wypadki, z których zarówno zwolennicy zasad monarchicznych jak i republikańskich korzystać mogą. Czytają się, nie powiem z wielką przyjemnością, ale łatwością, jak romans Dumasa; ale napróżno czytelnik szukałby tego, co tytuł obiecuje. *Nowa Francja*, wyszła z pod pióra pana Prevost-Paradola, nie wiele lub nic na przyszłość nie nauczy, gdzie i w jaki sposób geniusz Francji ukazać się powinien.

Przegląd polityczny.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie, mocą którego zakazują się publiczne bale tylko w te same dni, które zostały oznaczone na zamknięcie przedstawień teatralnych; inne publiczne przedstawienia i rozrywki zostają zakazane w trzech ostatnich dniach wielkiego tygodnia i d. 24. grudnia tj. w wilię Bożego narodzenia. Rozporządzenie to nosi podpis ministrów Taaffego, Giskry i Hasnera.

Austrja i Węgry. Jeszcze w czwartek toczyły się narady ministerjalne nad kwestją wojskową we Wiedniu. Obecni byli na konferencji tylko pp. Beust, Becke, Kuhn, Taaffe i Andrassy; inni ministrowie porozjeżdżali się.

Szazadunk donosi, że 12. listopoda rb. zbierze się w Peszcie kongres żydów węgierskich. Narady otworzy minister wyznań i oświaty osobiście. Wybory do tego kongresu mają być uskutecznione w całym kraju w dniu 3. listopada.

Koło Pesztu ma być urządzony wielki obóz. Mają się w nim skoncentrować wszystkie działy wojska: piechota, jazda i artylerja, które obecnie rozlokowane są po obu stronach Dunaju na przestrzeni od Pesztu do Komorna.

W Peszcie mają teraz budować wodociągi. Cesarz darował w drodze łaski połowę należytości stęplowych, które z tego powodu wypadłoby miastu opłacić. Rada miejska prosiła także o uwolnienie od cła rur żelaznych, z zagranicy sprowadzonych, ale tej prośbie odmówiono ze względu na to, że dochód z cła jest wspólny obu połowom monarchii.

Odbywa się teraz w Peszcie zjazd europejskiego stowarzyszenia telegraficznego. Hr. Zichy, radca ministerstwa handlu, wyjechał na powitanie gości, a minister Gorove przyjął ich bankietem i balem na ich cześć danym. Nazajutrz mieli się członkowie zgromadzenia przedstawić Deakowi. W ciągu dwudniowego pobytu w Peszcie członkowie stowarzyszenia mają odbyć liczne wycieczki i zwidzić ciekawości miasta. Poprzód gościli w Wiedniu.

Jest pogłoska, że tryestyński dyrektor policji, Kraus, prosił już o przeniesienie swoje w stan odpoczynku. Municypalność tamtejsza wstawiła się u rządu o uwolnienie aresztowanych przy sposobności zaburzeń w ostatnich dniach.

W Tryeście przygotowuje ludność olbrzymią petycję o zaprowadzenie na miejsce niemieczczyzny włoskiego języka w urzędach i w szkołach. Podpisują nawet dziewczęta. Korespondent *Pressy* pisząc o tem, dodaje z konfuzją: „Niestety, zdaje się, że petenci postawią na swojem."

Rada gminna stolicy Styrji, Gracu, tudzież miasta Opawy, uchwaliły protest przeciwko alokucji papiezkiej.

Że od czasu ostatniej alokucji papiezkiej stosunki Austrji z Rzymem są nadzwyczajnie naprężone, rozumie się samo przez się. Ale i tego nietrudno domyślić się, że ani jedna ani druga strona wcale nie życzy sobie doprowadzić nieprzyjaźni zanadto daleko. Ze wszystkich stron jednomyślnie zapewniają, że do zerwania nigdy nie przyjdzie, chociaż i zatarcia obecnych niesnasków także nieprędko można spodziewać się. Korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* donosi nawet, że stanowczo już uchwalono utrzymywać w Rzymie do sprawowania interesów austrjackich stale tylko ajenta dyplomatycznego, nie ambasadora, jak dotychczas bywało.

Już niemal pewnem jest, że br. Meysenbug ustąpi na zawsze. Czynnościami jego w biórze ministerstwa spraw zewnętrznych zajmą się pp. Biegeleben, Hoffmann i br. Orczy.

Corresp. italienne donosi, że d. 14. b. m. podpisana została konwencja względem zwrotu manuskryptów z archiwu weneckiego.

Niemcy. Z Berlina piszą do *Corresp. du Nord-Est*: „Rząd pruski otrzymał od swego posła przy dworze petersburgskim sprawozdanie, w którem uwaga jego jest skierowana na pewną okoliczność, zasługującą na wielką uwagę. Sprawozdanie zajmuje się nieprzyjaźnem zachowaniem się niektórych dzienników moskiewskich wobec rządu pruskiego, które to dzienniki oświadczając się niedawno dla p. Bismarka i jego polityki z wielkiemi sympatjami, twierdziły zarazem, że na przypadek walki między Francją a Niemcami, Moskwa stanęłaby po stronie tych ostatnich.

„Plan ultra-Moskali był jasny. Życzyli sobie wojny między Prusami a Francją, aby módz bez przeszkody działać na Wschodzie. Spostrzegłszy dziś, że plan wcale się nie urzeczywistnia, zmieniają taktykę, i dzienniki te zaczynają mówić coraz głośniej o francuzko-moskiewskiem przymierzu przeciw Niemcom.

„Rzeczony dokument przytacza rozmaite artykuły z *Moskiewskich Wiedomości* i *Gołosa*, w których na Prusy rzucane są najpotworniejsze obelgi, i gdzie zachęcają Francję do rzucenia się na Niemcy, przyrzekając jej w tem przedsięwzięciu czynną pomoc.

„Książę Gorczakow oświadczył pruskiemu pełnomocnikowi, księciu Reuss, że cała ta sprawa robi na nim bardzo niemiłe wrażenie. Lecz niepodobna nie zwracać uwagi na te objawy, pochodzą bowiem od narodowego moskiewskiego stronnictwa, wywierającego niemały wpływ na wszystkie postanowienia rządu. Muszę dodać, że w naszych kołach urzędowych, owe grubiańskie napady prasy moskiewskiej zrobiły jak najgorsze wrażenie. W Berlinie znają dobrze wpływ ultramoskiewskiego stronnictwa, i nie tajno nikomu, że stronnictwo to, jakkolwiek nie przedstawia polityki rządowej, zawsze jednak jest bardzo potężne, gdyż w niem wciela się prawdziwa polityka moskiewska. Hr. Bismark polecił podsekretarzowi stanu, aby treść tego dokumentu przesłał królowi. Dowiadujemy się, że komunikacja ta zrobiła na Jego król. Mości bardzo przykre wrażenie."

Francja. Półurzędowy dziennik belgijski *l'Echo du Parlament* zarzucał pogłoskom o krokach, rozpoczętych w celu utworzenia komisji celowej między Francją, Belgją i Holandją. Mimo tego zaprzeczenia, *la Patrie* w liście z Brukseli zaleca zjednoczenie cłowe i militarne jako „jedyny środek, mogący zabezpieczyć niepodległość i pomyślność" Belgii i Holandji. *L'Independance Belge* rozbierając powyższy list brukselski z finansowego a nie politycznego stanowiska, powiada, że podatki w Belgii wynoszą w przecięciu na głowę 22 fr. 69 cnt., podczas gdy każdy Francuz na rzecz samego skarbu płaci w przecięciu przeszło 40 fr. rocznie.

Możemy z całą śmiałością przypuścić, że we Francji zajmują się pilnie urzeczywistnieniem tego związku. Rządowi napoleońskiemu zależy na tem bardzo wiele, aby nad granicą pruską pozyskać sprzymierzeńców, na których mógłby liczyć w razie niebezpieczeństwa. Co się tyczy Belgii a szczególnie Holandji, to i one powinny się starać o ten sojusz ze względów politycznych, bo już w roku 1866 dwór w Hadze był zaniepokojony różnemi pogłoskami, które później zrodziły kwestję luksemburgską.

Pod Chalons otworzono d. 15. b. m. drugi obóz ćwiczeń, zostający pod dowództwem cesarskiego adjutanta, jenerała Leboeuf. W obozie znajdują się trzy dywizje piechoty i jedna dywizja konnicy. Paryzka *Korespondencja*, wychodząca po niemiecku, pisze: „Marszałek Niel polecił panu Kamilowi Rousset wypracowanie historji tych walk, które armia republikańska staczała w roku 1792 z najezdniczemi wojskami pruskiemi. Dzieło było już gotowe, i właśnie minister wojny przesłał je *Monitorowi* do ogłoszenia, gdy wtem p. Rouher cofnął rękopis, oświadczając, że w obecnem położeniu trzeba się przedewszystkiem kierować jak największą przezornością."

Posiedzenia Ciała prawodawczego mają być zamknięte z końcem b. m.

Rzym. Kurja rzymska starała się o pożyczkę w Londynie, do której to operacji miały służyć za zastaw wszystkie muzea. Wprawdzie rokowania nie doprowadziły do pomyślnego skutku, lecz mimo to między miłośnikami panuje wielka trwoga, gdyż obawiają się, że prędzej czy później ugoda przyjdzie do skutku, i że w ten sposób utwory Rafaela, Michała Anioła i arcydzieła starożytnych mistrzów greckich przeniosą się z Kapitolu i Watykanu do Londynu.

Papież powrócił z obozu, założonego na błoniach Hannibala, bardzo niezadowolony. Wojsko, strudzone zbyt wielkiemi pracami, i przytem prześladowane ciągłemi burzami, przyjęło go bardzo obojętnie. Prócz tego dowiedział się Pius IX., że dezercje wcale nie ustają. Niedawno w pobliżu Anagni spotkali się żandarmi z pięcioma uciekającymi strzelcami. Dezertery, wezwani do poddania się, odpowiedzieli strzałami. Wszczęła się bójka, w której zginął jeden strzelec.

Z Rzymu piszą do *Gazety Kolońskiej*, że w obozie tym pojawiali się włoscy emisarjusze, starający się pozyskać żołnierzy dla przyszłych planów stronnictwa czynn. Równocześnie agitowali oni i między cywilną młodzieżą. Na centralnych stacjach kolei żelaznej policja uwięziła kilkanaście osób, w nadziei, że schwytała podejrzanych emisarjuszów, lecz wkrótce musiała je puścić na wolność, gdyż każda z nich wykazała się najlegalniejszym paszportem.

Kardynał Antonelli cierpi mocno na podagrę. Natomiast sam papież cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Jenerał papiezki Zappi spadłszy z konia złamał żebro.

Do Civitta-Vecchii przybyła d. 16. korweta hiszpańska do dyspozycji hrabstwu Girgenti, którzy bezwłocznie mieli na Wiedeń i Paryż odjechać do Hiszpanii.

Ziemie polskie. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z zaboru moskiewskiego d. 5. lipca:

Opowiadano mi dzisiaj jako fakt autentyczny, jakim to sposobem rozkrzewia się prawosławie na Litwie. Podług raportu stanowego prystawa, Korolkowa, i popa parafii smorgońskiej, cała ona przeszła na prawosławie. Za to rozumie się nagrody, ordery, podwyższenie rangi i td. Niedawno w skutek jakiejś kryminalnej sprawy w tejże parafii, wezwano „poniatych", czy też zrobiono „powalny obisk", tj.: wezwano 12 świadków, lub 24, dla złożenia świadectwa o obwinionym. Kiedy przyszło do składania przysięgi przed popem, pokazało się, że wszyscy świadkowie byli katolikami i żaden z parafian nie przeszedł był na prawosławie. Urzędnik, prowadzący śledztwo, spisał protokół i przedstawił do gubernatora. Korolków widząc zniszczoną karjerę i bojąc się odpowiedzialności za nadużycie dobrej wiary władzy wyższej, poderznął sobie gardło — a z popem, który także do oszustwa należał, nie wiem co się stało.

Przeglądnąłem dzisiaj listę (drukowaną po moskiewsku) sprzedanych majątków na Litwie. Gdybyście sobie życzyli, mógłbym wam ją przesłać. Między innemi majątek Tarusza, w mińskiej gubernii w rzeczyckim powiecie, z zabudowaniami, gorzelnią, młynem, młocarnią, i t. d., 150 włók rozległości z lasem, oceniony na 3891 rs., sprzedany za 4144 rsr., co wypada 27 rubli za włokę. Dalej mała kolonijka 3 morgi mająca z chałupą, obórką i chlewem za 2 rs. Mimo taniości kupna, nowonabywcy Moskale, po większej części hołota bez pieniędzy, mają tylko tę korzyść, że sprzedają natychmiast las, i wszystko co tylko da się spieniężyć, i zarobiwszy na tej spekulacji kilka tysięcy rubli, porzucają majątki i wracają do domu; rezultat więc taki, że wywłaszczeni Polacy zrujnowani i przyprowadzeni do nędzy, nowi nabywcy majątków nie zrobili, a kraj, zniszczony do szczętu, nic nie produkuje!

Dnia 29. z. m. przyprowadzono do Warszawy partję uwolnionych więźniów z Moskwy w liczbie około 170 osób; jest w tej liczbie 80 Galicjan, kilku Litwinów, Poznańczyków i kilkudziesięciu z Królestwa. Są to amnestjonowani z roku zeszłego. Nie mogę wam dać więcej szczegółów, bom się nie widział z tymi panami, widziałem ich tylko prowadzonych przez most około godziny 2. po południu: były tam i kobiety i dzieci. Jeszcze liczniejsza partja ma przybyć w przyszłym tygodniu, także amnestjonowana w roku zeszłym.

Co do genezy telegramów gąbińskich, pozwolę sobie przesłać wam kilka szczegółów. Pogłoska o tworzeniu band powstańczych w Galicji, rozniosła się zapewne w skutek wysłanych z Warszawy ajentów policyjnych, którzy pojedynczo w 4 czy 5 miejscowościach w Lubelskiem nad granicą galicyjską, udawali się do obywateli z nakazem, jakoby od komitetu galicyjskiego, dostarczenia podwód, żywności i t.p., dla ludzi, którzy w tamtych stronach broń, jeszcze w 1863 i 1864 roku zakopaną, przewozić mieli do Galicji. Rozumie się, że celu nie osiągnęli, bo aresztowani, odstawieni do naczelnika, a potem wypuszczeni, z niczem popowracali do Warszawy. Była to łapka dla przyczepienia się do obywateli, uwięzienia ich, a zapewne wywłaszczenia z majątków dla rozdania Moskalom jako donacji.

Wschód. W *Wiener Ztg* ogłoszono między inseratami następujący pozew:

„W sprawie kryminalnej zbrodniarzy, których karygodny zamiar, skierowany ku zamordowaniu panującego księcia Michała Obrenowicza spełniony został, aby przez to kraj przywieść do przewrotu i gwałtowną zmianę prawnego porządku w następstwie tronu zaprowadzić, okazuje się między innymi również były książę Aleksander Karagieorgiewicz, który obecnie w Austrji stałą ma siedzibę, prawnie o tę zbrodnię oskarżonym. Sąd przejrzawszy i zbadawszy tak przedłożone sobie akta, jak akt oskarżenia komisji śledczej, przyszedł do przekonania, że względem Karagieorgiewicza tak silne i niezawodne dowody współwiny wspomnionej zbrodni istnieją, iż tenże z powodu owej, wielką swą doniosłością i winą znamienitej zbrodni, za pomocą której panujący życia pozbawiony został i skutkiem tego stan wyjątkowy w kraju ogłoszony być musiał, sądownie do śledztwa pociągniętym być winien. Ponieważ jednak, jak powyżej nadmieniono, w obcem znajduje się państwie, lecz jako przynależny do państwa Serbskiego stosownie do przepisu §. 7. kodeksu karnego podlega juryzdykcji sądów serbskich, wydane przeto zostaje ze strony sądu podpisanego — odnośnie do §. 35. ustawy karnej i na podstawie §§. 313., 314. 318. tejże procedury karnej, z uwzględnieniem ustawy z 30. maja 1868, która przepisany na pewne zbrodnie stan wyjątkowy do tej zbrodni według ustawy z 24. kwietnia zastosowuje — do Aleksandra Karagieorgiewicza zawezwanie stawienia się przed sądem najdalej włącznie do 8. lipca (st. s.) r. b., aby w pomienionej sprawie karnej albo sam się tłómaczył, albo zastępcę wybrał; w razie przeciwnym sąd urzędownie naznaczy mu zastępcę i z nim sprawę w dniu 11. lipca (st. s.) r. b. jako w dniu ostatecznej rozprawy, rozstrzygnie.

łem się, i wstawszy, wyszedłem na miasto, by się przekonać, że wszystko to było tylko snem złowieszczym. I w istocie uspokoiłem się wkrótce: na placu Gołuchowskich nie znalazłem prócz menażerji i wodotrysku nic, coby mogło przypominać mi widzianych we śnie demokratów i literatur, i w ogóle na 10.000 dusz tutejszej ludności zaledwie jedna wiedziała, że mamy w istocie różnych Pankracych i różnych wielkich ludzi, noszących swoje piedestale i dekreta na nieśmiertelność w kieszeni. Poczciwe to miasto, ten Lwów! Poznań, Kraków, Genewa, Zurych, Paryż i Londyn kłopocą się jego drobnemi sprawami, *Dziennik Poznański*, *Czas*, *Polska*, *Głos Wolny* i *Niepodległość* traktują na serjo sprawy nawet tak mało znaczące, jak sprawa tutejszego Towarzystwa narodowo-demokratycznego — tylko Lwów sam nie zajmuje się niemi wcale, a już najmniej Towarzystwem demokratycznem. Podobno sen mój zostanie snem i po dziesięciu latach!

Ale od snów, przejdźmy już raz do rzeczywistości, korzystajmy z wolności druku, ażeby pomówić o ważnych sprawach, pozostawionych do referatu kronikarskiego. Oczywista rzecz, iż wolność druku według najobszerniejszych wyobrażeń przedlitawskich, polega na tem, iż piszącemu wolno pisać, co mu się podoba, a panu prokuratorowi wolno także konfiskować, co mu się nie podoba. Wolność prawdziwa powinna być jednakową dla wszystkich, a ustawom przedlitawskim można oddać tę sprawiedliwość, że zaprowadziły jak najzupełniejsze równouprawnienie we wskazanym powyżej duchu. Dlaczegożby pan prokurator miał być bardziej ograniczonym w swobodzie działania, aniżeli pierwszy lepszy redaktor? W każdem prawdziwie liberalnem państwie, obok wolności druku, powinna istnieć wolność konfiskowania, suspendowania i zamykania do kozy. Dziwna to jednak rzecz, iż do poznania tej prawdy przyszliśmy dopiero teraz, kiedy dr. Herbst jest ministrem sprawiedliwości, a kiedy tenże p. doktor wykładał nam tu we Lwowie na wszechnicy prawo karne, nie wszczepiał w nas zasad takiego równouprawnienia. Nawet później głoszono o panu Herbście, iż nadzwyczaj mało swobody chciałby zostawić pp. prokuratorom, iż chciałby ich ograniczyć niezmiennemi, we wszystkich wypadkach jednakowemi przepisami prawnemi, słowem, iż nie chciałby pozwolić, by pp. prokuratorowie mogli konfiskować wszystko, co im się nie podoba. Tak to zawsze puszczają różne fałszywe pogłoski o ludziach politycznych, i prawda wychodzi na jaw dopiero wtedy, gdy ludzie ci obejmą teki ministerjalne.

Równouprawnienie jest piękną rzeczą, a c.k. prokuratorja posiada niewątpliwie cnotę sędziowską i bezstronność Brutusa, ale mimo to publicystyka nasza nie może oswoić się z tym nowym nadmiarem wolności drukowania i konfiskowania. Jakoś mimowoli słowo zamiera pod piórem, o publicznych sprawach mówi się ogólnikowo, a o pp. ministrach z ostrożnością, jakiej używają żydzi, by nie brać nadaremnie imienia Jehowy. Natomiast, wolno nam jest paskudzić się nawzajem, bez żadnych cyrkumskrypcyj i bez zachowania parlamentarnej etykiety. Pierwszy śmiały krok na tej drodze już jest zrobiony — a teraz *vogue la galère!* Niebawem pojawią się biografie różnych mężów politycznych, w których podniesionem będzie szczegółowo, czy i kiedy każdy z nich miał szczepioną ospę, i który z pp. profesorów uniwersytetu przyczynił się najwięcej do przytępienia jego naturalnych zdolności.

Ma się rozumieć, że, gdy jest mowa o profesorach uniwersytetu, wyjęci są zawsze niemieccy profesorowie, wykładający na c. k. Franciscum we Lwowie; ci nie przytępią niczyich zdolności zbytnią erudycją. *Ne quid nimis*, powiedział jakiś mędrzec starożytny, a zasada ta przestrzeganą jest ściśle na naszej wszechnicy. Pp. profesorowie niemieccy strzegą od nadmiaru różnorodnych wiadomości i drugich i siebie, dlatego też żaden z nich nie obciążył dotychczas swego umysłu znajomością języka krajowego. Na przyszłej sesji sejmowej będziemy mieli ciekawe widowisko uczonego niemieckiego męża, który tam będzie siedział jak na niemieckiem kazaniu, nie rozumiejąc ani słowa. Gdyby sejm uchwalał, iż rektor uniwersytetu, zasiadający w sejmie, powinien złożyć swoje *Collegiengelder* na ołtarzu ojczyzny, uczony mąż nie wiedziałby, czy głosuje za czy przeciw takiej uchwale. Może też Wysoki sejm zechce skorzystać z tej wskazówki.

Młodzież nasza ma mało zamiłowania do niemieckich kazań, i skoro tylko otworzy się jaka katedra z wykładem polskim, wykłady niemieckie tego samego przedmiotu odbywają się prawie przed pustemi ławkami. Im więcej przybędzie na uniwersytet młodzieży, przyzwyczajonej do wykładów polskich w gimnazjum, tem mniej słuchaczów mieć będą pp. profesorowie niemieccy, i — tem mniej taks za kolegia wpłynie do ich kieszeni. Nie dziw tedy, iż rękami i nogami bronią się przeciw zaprowadzeniu lub ustaleniu wykładów polskich, — inaczej mogliby wkrótce zostać profesorami *in partibus infidelium*.

Dotychczas tytularne takie godności znane były jedynie w hierarchii kościelnej; obecnie zaś będziemy je mieli także i na uniwersytecie, tak jak mamy już spółki przemysłowe *in partibus infidelium*. Spółki te biorą tytuły idealnych swoich przedsiębiorstw z Kalifornii galicyjskiej: z Drohobycza i Borysławia. Tak n. p. jakaś spółka w Wiedniu, reprezentowana przez pp. Puthona, Valmaginiego i innych, tytułuje się od dawna „Towarzystwem w celu wydobywania nafty w Borysławiu" i pod pozorem tego przedsiębiorstwa podała już nawet prośbę o koncesję na rozpoczęcie robót przygotowawczych pod budowę kolei z Przemyśla do Kałusza. Tymczasem spółka ta nie myśli ani o wydobywaniu nafty, ani o budowie kolei — nie posiada ani w Borysławiu, ani w żadnem innem miejscu w Galicji najmniejszego kawałeczka ziemi, z którejby można dobywać naftę, słowem, jest to w całem tego słowa znaczeniu spółka *in partibus infidelium*. Widzimy z tego, jak wysoko rozwiniętym jest przemysł niemiecki w porównaniu z naszym, który nawet *in partibus fidelium* nie może zdobyć się na utworzenie spółek.

Gorzej jeszcze, niż przemysł, drzemią nasze sztuki piękne. Już przy pogrzebie ś. p. Artura Grottgera nasunęła nam się mimowoli uwaga, że oddając cześć pamięci młodzieńca, gorąco kochającego sprawę ojczystą, nie podniesiono przytem należycie znakomitego stanowiska jego jako artysty. Tylko wzniosłe przedmioty, które obrał dla swego ołówka, przemawiały do ogółu, — ocenienie ogólnej, artystycznej wartości dzieł jego zostało na drugim planie, a nawet ci, którzy z natury rzeczy powołani byli wziąć oficjalny udział w uroczystości pogrzebowej, zgubili się gdzieś wśród tłumu. W imieniu ojczyzny złożył Kornel Ujejski wieniec na trumnie wiernego jej syna, a nikt nie pomyślał, iż wypada uczynić to samo w imieniu s z t u k i. Otóż, jeżeli słuszną jest rzeczą, ażebyśmy najwyżej cenili zasługi patrjotyczne, to obok nich wysoka cześć należy się talentowi w ogólnem, wszechludzkiem jego znaczeniu. Wszak im wyżej ktoś wsławi imię polskie w którejkolwiek dziedzinie wiedzy lub sztuki, tem lepiej służy polskiej sprawie. Nie można się dość napowtarzać, że świat nie sądzi o nas wyłącznie z naszych czynów patrjotycznych, rycerskich, ale z tego także, jakie stanowisko potrafimy zająć w rzędzie narodów cywilizowanych.

Uczmy się tedy przywiązywać więcej wagi do powodzeń ziomków naszych, poświęcających się naukom i sztukom pięknym, a znajdujących uznanie nietylko wśród swoich, ale także wśród obojętnych i ostrzejszych w sądzie cudzoziemców.

Rząd rozpisał na ten rok znowu konkurs na stypendjum dla malarzy, odznaczających się zdolnościami. Przeszłego roku stypendjum to nadano p. Leopolskiemu. Nie wiemy, czy w tym roku pan Leopolski podał się o tę subwencję rządową, ale jeżeli to uczynił, przypuszczamy, że polecony będzie rządowi centralnemu przez władze krajowe. Jeden rzut oka do pracowni p. Leopolskiego, wystarczy, by się przekonać, że jak najsłuszniej należy mu się poparcie ze strony władzy, dbałej o podniesienie sztuki i o zachęcenie prawdziwych talentów.

Na posiedzeniu belgradzkiego sądu miejskiego w dniu 1. lipca (st. s.) 1868.

Sędzia *Stojanowicz*. Sekretarz *Maksymowicz*."

Ameryka. Rozpoczynają się w Ameryce zapasy kandydatów na prezydenturę Stanów Zjednoczonych. Stronnictwo republikańskie postawiło jenerała Granta, demokraci zaś Seymoura na prezydenta, na wice-prezydenta zaś jenerała Blair; panowie Chase, Pendleton, Stanton, Sheridan i kilku innych należą do drugiego i trzeciego rzędu kandydatów, o których nie będzie może już więcej mowy. Seymour, niegdyś gubernator Nowego Jorku, używa wielkiej popularności u swojego stronnictwa; ekonomicznie liczy się on do wolnego handlu, finansowo do spłaty długu publicznego w srebrze lub złocie. Tym sposobem kapitaliści i kupcy są po jego stronie. Jenerał Frank Blair mało jest znany; brat jego, Montgomerry Blair był pod Linkolnem długi czas ministrem poczt. Walka dotąd toczy się między kandydatami Północy; o udziale Południa wtedy dopiero będzie można mówić, gdy po zniesieniu rządów wojskowych, stronnictwa wystąpią tam otwarciej. Republikanie chcieliby rządy te jak najdłużej utrzymać, aby nie dać się ocknąć demokracji (Południowcom), pokonanej w wojnie domowej.

Kronika.

— **Wczoraj** wieczór na placu Bernadyńskim po godzinie 9ej, dorożkarz poszedł do trafiki po cygara, dorożkę zostawiwszy bez dozoru. Koń się spłoszył, i pędząc skaleczył niebezpiecznie jednego policjanta.

— **Starożytność**. Dwóch kolonistów z Stryjskiego przyniosły tego tygodnia do Lwowa znalezione przy oraniu roli starożytne złote strzemię, za które otrzymali w urzędzie menniczym jako wymianę 238 dukatów w złocie.

— **Mniemana kradzież**. Donosiliśmy o skradzeniu księdzu kanonikowi r. g. Malinowskiemu sygneta z palca w katedrze łac. przy pocałowaniu ręki, i że sprawcę schwytano. Istotnie schwytano sprawcę, ale pocałunku, a nie kradzieży, bo kradzieży nie było. — Ksiądz Malinowski bowiem, jak nam opowiadają, wróciwszy do domu, zastał sygnet w domu. Zapomniał go był wziąść na palec. Owym zaś sprawcą mniemanym, którego ksiądz Malinowski schwycił niby na gorącym uczynku, i wskazał tłumowi, jest obywatel tutejszy, bardzo nabożny i poważany człowiek, z zatrudnienia majster szewski, mieszkający przy ulicy Ormiańskiej, który myślał o księdzu Malinowskim, że to nuncjusz; gdy inni całowali go w rękę, i on go pocałował. Wśród tłumu ludu, wstydu takiego w kościele doznawszy, zaprowadzony do zakrystji jako złodziej, potem pod eskortą straży policyjnej odprowadzony wśród tłumu ludu do policji, zachorował ze zmartwienia doznanego i w gorączce dotąd leży w domu.

— Donoszą nam z **Łańcuta**: Przed kilku miesiącami założone zostały kasy pożyczkowe w gminach wiejskich w Brzozie Stadnickiej, Grządze, Krzeczowicach, Studziannie, Ostrowie i Mokrej Stronie, co na zbawienniejszy wpływ wywarło na ludność miejscową, która dopiero teraz pojmuje błogie skutki takiej instytucji, a oraz i marnotrawienie drogiego czasu po karczmach. Rada powiatowa wyraziła przeto przełożonym powyższych sześciu gmin zasłużone uznanie i podziękowanie zarazem za okazaną gorliwość przy założeniu tych kas pożyczkowych.

— **Komisja fizjograficzna Towarzystwa naukowego krakowskiego** wydała drugi tom sprawozdań swoich z dołączeniem oznaczonych na mapie Galicji szlaków geologowych, nakreślonych według spostrzeżeń, dostarczonych przez rok ubiegły.

— **Fałszywe promesy**. Podczas ostatniego losowania loterji pożyczkowej z r. 1864, odkryto w Bernie fałszywe promesy, wystawione niby przez dom bankierski Mayer et Comp. w Wiedniu, które roznoszono po domach i sprzedawano. Loterja ta składa się z 4.000 serji po 100 numerów, a sprzedawane w Bernie promesy oznaczone były znacznie wyższemi liczbami serji. Jeden z nabywców tych promes, zdziwiony wysoką cyfrą serji, przyszedł się do wykrycia oszustwa, lecz nie oszusta. Prawdopodobnie nie na samem Bernie ograniczono sprzedaż takich papierów. Najbezpieczniej przeto nabywać promesy w miejscach, znanych i majątkowo odpowiedzialnych.

— **Pierwsze walne posiedzenie filii lwowskiej Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się dnia 17. b. m. o godzinie 4ej popołudniu w sali ratuszowej. Gdy się zgromadziła dostateczna liczba nauczycieli miejscowych, i przybyłych na wezwanie Wydziału z okolicy, a nawet nauczycielek, otworzył posiedzenie prezes Wydziału centralnego, dr. Józafat Zielonacki, profesor uniwersytetu, przemową, podnoszącą zasługę w ustroju szkół naszych, w ostatnim roku, na żądanie Rady szkolnej i stanu nauczycielskiego, [illegible] wspierać.

Następnie wyjaśnili pp. Siedmiograj i Dobrzański różnicę posiedzeń filii Towarzystwa pedagogicznego od konferencyj urzędowych, które Rada szkolna potrzebie nauczycielom szkół ludowych we Lwowie zarządza co 6 tygodni pod przewodnictwem radcy szkolnego pana Olszewskiego, lub w razie jego nieobecności dyrektora, z pomiędzy siebie przewodniczącego.

Wobec zaszłych nieporozumień w niektórych sferach okazała się bowiem potrzeba podobnego wyjaśnienia. Skonstatowano więc, że obie instytucje są zupełnie od siebie odrębne, i że sobie w niczem wzajemnie nie przeszkadzają.

Następnie ustalono co do oznaczenia terminów walnych zgromadzeń filialnych. Po niejakiej debacie, toczonej ze względu na ułatwienie przybycia na zjazd nauczycielom zamiejscowym, przyjęto z małemi zmianami wniosek sekretarza Towarzystwa, p. Samolewicza, i oznaczono następujące dnie na przyszły rok szkolny:

1. Dzień 1. listopada (Wszystkich Świętych).
2. Dzień 21. grudnia 1867 (przed Bożem Narodzeniem).
3. W roku 1869 poniedziałek zapustny.
4. Wielka środa.
5. Poniedziałek Zielonych świątek.
6. Dzień 29. czerwca (św. Piotra i Pawła).

We wszystkich tych dniach ma się odbyć walne posiedzenie filii lwowskiej o godzinie 11tej w sali ratusznej miasta Lwowa.

Z porządku dziennego nastąpiły wnioski, dotyczące zmiany statutów.

Wydział centralny postawił następujące, które wszystkie zostały przyjęte i mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu Towarzystwa, jako wnioski filii lwowskiej:

I. Filia lwowska ma mieć, jak wszystkie inne filie, swój własny Wydział, odrębny od Wydziału centralnego, wybierany przez walne zgromadzenie filii, składającej się z tyluż członków, co i inne Wydziały filialne.

II. W określeniu minimum wkładek, mających być składanemi przez członków zwyczajnych, należy dodać wyraz „co najmniej" ze względu na to, że te wkładki nie przestają być własnością członków, wnoszących je do kasy Towarzystwa, a przeto nie należy się ograniczać ich swobody co do wysokości wkładki.

III. Wstępne członków wspierających należy z 2 na 1 złr., a wkładkę roczną tychże z 6 na 3 złr. zniżyć dla ułatwienia jak najliczniejszego przystępowania. Zarazem należy zostawić wolność Wydziałom filialnym zniżania wkładek członków wspierających w pojedynczych wypadkach bez odniesienia się do Wydziału centralnego.

IV. P. Fedorowski wniósł zmianę paragrafu, na mocy którego przy przyjmowaniu członków zwyczajnych w razie odrzucenia przez większość Wydziału, sprawa nie miała przychodzić więcej na walne zgromadzenie — żądając właśnie, ażeby ostateczna decyzja, co do przyjęcia lub nieprzyjęcia na członka, była w rękach walnego zgromadzenia.

Wniosek ten poparł p. Dobrzański, poczem został przyjęty w stylizacji, proponowanej przez tegoż, t. j.: „W razie nieprzyjęcia przez większość Wydziału rzecz nie przychodzi na walne zgromadzenie, jeżeli nieprzyjęty do niego się nie odwoła."

Co do nauczycieli, niemających dotacji, interpretowano statuta w ten sposób, że mogą być zwyczajnymi członkami, a wysokość ich wkładek zostawiono ich dobrej woli.

Co do tematów do rozpraw na walnem zgromadzeniu nie został podany żaden wniosek.

Na wniosek Wydziału zajmowano się kwestją szkoły po egzaminach. Ponieważ do egzaminów ludowych potrzebną jest obecność wizytatora, a w skutek tego egzamina we wszystkich szkołach jednocześnie odbywać się nie mogą, więc zdarza się, że w niektórych szkołach kończy się szkoła faktycznie z egzaminem nieraz dnia 25. czerwca, w innych 29. czerwca, 5., 6., 10. lipca. Mimo tego jednakże zmuszone są dzieci uczęszczać do szkoły regularnie do d. 15. lipca.

Pociąga to za sobą rozmaite złe skutki dla dyscypliny szkolnej, które wyłożył p. Czapelski, prof. szkoły ludowej, wnosząc zarazem, ażeby orzeczono szkodliwość tego stanu i zrobiono przedstawienie do Rady szkolnej, ażeby egzamina we wszystkich szkołach kończyły się mniej więcej równocześnie około 15. lipca, a natychmiast po nich ażeby następowały ferje szkolne.

Po dyskusji popierającej mowcę i uzupełniającej jego wywody, w której brali udział pp.: ks. Mazurak, Baranowski i Maszkowski, przyjęto wniosek p. Dobrzańskiego, ażeby od filii lwowskiej postawiono na walnem zgromadzeniu wniosek uchwalenia memorjału do szkolnej Rady krajowej, proszącego o usunięcie tej niedogodności na wyżwymienionych podstawach.

Nakoniec przedstawił p. Dobrzański również od Wydziału potrzebę zaprowadzenia jednolitości między wschodnią a zachodnią częścią kraju co do kończenia roku szkolnego, mianowicie ażeby w wschodniej Galicji tak samo jak w zachodniej szkoły średnie i ludowe kończyły się dnia 1. lipca, a wakacje aby trwały 2 miesiące, jak to się dzieje w uniwersytetach i akademiach technicznych, jakkolwiek w tych zakładach w Krakowie tylko łacińskie, a we Lwowie i łacińskie i grecko katolickie święta bywają obserwowane. Po przemówieniu pp. Dobrzańskiego, Baranowskiego, ks. Mazuraka został przyjęty wniosek przedłożenia tej sprawy walnemu zgromadzeniu, poczem posiedzenie zamknięto o godz. pół do 8.

(*S*) **Szczawnica** d. 16. lipca. Rzeczą, niepozbawioną interesu dla czytelników *Gazety* będzie, dowiedzieć się, jak też żyjemy u życiodajnych zdrojów krajowych? Niezgorzej! Jest tu nas z górą 1.000 osób rozlokowanych, jak Bóg dał, bo nigdzie wolnego kącika, a jeżli kto jeszcze zawita do Szczawnicy, będzie musiał chyba rozbić namioty...

Szczęśliwym trafem zebrało się towarzystwo, w którego gronie liczymy mężów zasługi i znanych w kraju; a że w ślad za tem musi iść i myśl poważna, nic też dziwnego, że długo na jej ukazanie się nie czekaliśmy.

Jakkolwiek chętnie, a nawet zasłużenie obwiniamy siebie o wiele złych rzeczy, lepsi jeszcze jesteśmy od innych. Za dowód niechaj posłuży Szczawnica. Kiedy u innych źródeł grają rozpasane namiętności, a ruleta niszczy zdrowie i majątek — wśród nas powstała myśl, dowodząca, że poważniej zapatrujemy się na życie. Związawszy się w ciało jednolite, przezwane „gminą", na posiedzeniu dzisiejszem uchwaliliśmy, by obok zabaw, koncertów i gier towarzyskich urządzić odczyty popularne na rzecz założenia biblioteczki przy szkółce miejscowej, za skromną opłatą 20 centów od osoby. Cel sam przez się szlachetny, a po gościach kąpielowych zostanie o wiele piękniejsza pamiątka, aniżeli ofiary samobójstwa po utracie całej fortuny w Wiesbaden.

Na prelegentach nie zbywa; a dość wiedzieć, że w ich liczbie jest i dr. Strzelecki, by mieć to przekonanie, że odczyty będą miały niepoślednią wartość, sprowadzą publiczność, i tem samem pozwolą przyczynić się do pięknego dzieła, bo mającego na celu oświatę ludu.

Podobno i p. Siemieński ma tu przybyć na kuracje; a więc niepłonną żywimy nadzieję, iż przyjmie udział w wykładach, które tem samem nabiorą niemałego znaczenia.

O dalszym przebiegu sprawy, tak zaszczytnie świadczącej o publiczności, zebranej w Szczawnicy, nie omieszkam donieść szan. redakcji.

(*f*) **Z nad Soły** d. 14. lipca. Przy organizacji urzędów politycznych w Galicji w r. 1866 uchwalił sejm krajowy, iż siedzibą c. k. urzędu powiatowego dla połączonych powiatów Biała, Kęty i Oświęcim, ma być miasto Kęty, jako w pośrodku powiatu położone i na wszystkie strony komunikację szosami zapewnioną mające. Rząd jednak tej uchwały sejmu nie uwzględnił, i na siedzibę dla urzędu powiatowego, na ostatecznym krańcu na granicy Szląska leżące miasto Białę przeznaczył. Co było powodem nieuwzględnienia uchwały sejmowej, licznemi petycjami popartej, niewiadomo; lecz wątpić można, aby była na względzie dogodność 40tysięcznej ludności polskiej z powiatów Kęt i Oświęcima, która tem nieuwzględnieniem na najdotkliwsze straty narażona, zmuszoną się widziała podać do c. k. tronu petycję o zmianę tej decyzji.

Petycja ta została wysłaną od tronu do Rady powiatowej w Biale do zaopiniowania. Pan prezes Rady powiatowej mniemał może, iż przedstawia nietylko Wydział, lecz całą Radę, chciał więc bez udziału pełnej Rady o petycji, od c. k. tronu wysłanej, swą opinię, oczywiście osobistą, przedstawić; jednakowoż Wydział Rady, mając na oku ważność przedmiotu, tyczącego się żądań 40 tysięcy mieszkańców z dwóch powiatów, większością głosów uchwalił, aby petycja ta pełnej Radzie do dania opinii przedstawioną została. Po długich namysłach nakoniec Rada powiatowa na posiedzenie, i to trzecie z kolei, na dzień 10. lipca, przez pana prezesa wezwaną została.

Ważność przedmiotu, rozstrzygniętym być mającego, sprowadziła na posiedzenie wszystkich radców, a nawet i tych, którzy dla poratowania zdrowia do wód wyjechali, a którzy nie szczędząc kosztów i fatygi, aby z obowiązków na siebie przyjętych sumiennie się wywiązać, jedynie na to posiedzenie przybyli, a tymi są: pp. Kornel Chwalibog, bawiący u wód w Radegundzie w Styrji, i Feliks Foltański, używający wód w Trenczynie.

Posiedzenie to stało się, gdy nad wspomnianą petycją dyskusja otwartą została, nader burzliwem; wystąpił bowiem żywioł polski z niemieckim w szrankach parlamentarnych do walki, i pomimo iż miasto Biała, którego burmistrzem, nawiasem mówiąc, jest p. prezes Rady powiatowej, wszelkich możebnych używało zabiegów; pomimo wysłania agitatorów sekretarza magistratu bialskiego, p. Kieczka, kilka dni naprzód przed posiedzeniem, z włościaninem Leśniakiem i drugiego wójta gminy Lipnik, na połów radców włościan z Kęckiego i Oświęcimskiego; pomimo tendencyjnie przez tych agitatorów rozsiewanych niepokojących wieści, iż panowie chcą mieć urząd w Kętach, aby usunąwszy Niemców, robili z chłopami co im się podoba, iż do Kęt przyległe włości byłyby podwodami (forszpanami) przeciążane, bo ciągłych podwód dostarczaćby musiały; pomimo unoszeń się i przezywania obrad przez radców Niemców, pomimo nieparlamentarnego zachowania się i obrażających wyrażeń się tychże panów — pomimo tego, dzięki panu Teofilowi Chwalibogowi, który poświęcając osobiste materjalne interesa, dowiódł, iż jest prawym, kraj kochającym i dla dobra ogółu poświęcającym się obywatelem, tudzież panu Zwillingowi, Niemcowi, który znaczącem zapytaniem p. prezesa: *Auch Sie für Kęty?* od obowiązku służenia uczciwie krajowi i ogółowi — odwieść się nie dał, zwycięztwo odniosła słuszność i prawość, to jest partja, dobro ogółu, dobro 40.000 ludności na oku mająca, i mamy nadzieję, że rząd zechce już teraz uwzględnić uchwałę sejmową, liczne petycje i ostatnią uchwałę Rady powiatowej, a przenosząc urząd do Kęt, życzeniom i potrzebom ludności, w tej części Polski osiadłej, dogodzić, i wygłaszaną chęć dogodzenia urzeczywistnić.

Oczekujemy, iż przy tylu ważnych czynnościach Rada powiatowa częściej zbierać się będzie; bo któżby uwierzył, iż dopiero jedno zwyczajne a jedno nadzwyczajne posiedzenie odbyła! Oczekujemy, iż ta Rada powiatowa, na którą znaczny podatek, bo po 7 centów od 1 zlr. płacić musimy, nie zechce się zajmować tylko wezwaniami gmin do reparacji dróg, względem przystąpienia do banku kredytowego włościańskiego, i wyglądać z zawiązanej przyjaźni z panem naczelnikiem urzędu powiatowego rozwoju autonomii, o czem tak chełpliwie sprawozdanie w kronice *Czasu* z dnia 9. czerwca b. r. wspominało, — lecz pomyśli nad odebraniem w swój zarząd dróg powiatowych, wyrobieniem projektu regulacji rzeki Soły, przeprowadzi, zgodnie z ustawami, stosunki szkolne i kościelne, i tym sposobem własną pracą jako instytucja autonomiczna i pożyteczna się okaże.

— **Z Sądeckiego**. (*W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.*) Instytucja ta w naszej okolicy zorganizowaną została temi dniami w dwóch powiatach, to jest w Limanowskim i Nowo-sądeckim. W pierwszym na członków rzeczywistych zapisało się 18 pp. oficjalistów, którzy razem wzięli 25 udziałów. Jako członkowie wspierający przystąpili z corocznemi datkami: pp. Marszałkiewicz Maksymilian 10 złr., Walter Władysław 5 złr, Racieski Julian i Stolberger Karol po 4 złr., Pruszyński Zygmunt 3 złr., Romer Konstanty, Pieniążek Florjan, Łodziński Feliks, Stróżkiewicz Zygmunt i p. Julia Pieniążkowa po 2 złr., ks. Wąsikiewicz Wincenty, ks. Browarny Maciej, baron Gostkowski Bazyli, br. Borowski Jan, p. Moszyński Władysław, i p. Klima Jan po 1 zlr.

Jako dobrodzieje ofiarowali Towarzystwu jednorazowo: pp. Mars Józef, 5 złr., Rychliński Adam 2 złr., i ks. Kępner 1 złr.

Do Wydziału powiatowego wybranymi są: pp. Romer Konstanty, Stalberger Karol, Głuszkiewicz Aleksander, Moussiol Jan i Peszkowski Edward.

W powiecie Nowo-sądeckim jest dotąd 12 członków rzeczywistych z 21 udziałami; a jako członkowie wspierający deklarowali corocznie: pp. Fihauzer Stanisław 20 złr., Szalay Józef i Dobrzyński Adolf po 5 złr., ks. Pociłowski Tomasz i pp. Stadnicki Fortunat, Zieliński Eugeniusz, Dunikowski Jan, br. Przychocki Teodor i Kosterkiewicz Antoni po 4 złr.; pp. Szujski Piotr, Wielogłowski Władysław, Zdanowski Teodor, Dąbrowski Leonard, Gałkiewicz Leon i Gedel Franciszek po 2 złr., ks. Hełpa, ks. Świderski Józef, ks. Solarzyk Jędrzej i ks. Maciąga Jan po 1 złr., pp. Długoszewski Florentyn, Żuk Skarszewski Władysław, M szewski Anastazy, Siemoński, Zdzieński Hilary, Słowikowski Józef, Racieski Adam, i Kłobukowski Władysław po 1 złr.

Wydział powiatowy składają: ks. Pociłowski Tomasz i pp. Stadnicki Fortunat, Skąpski Antoni, Maciejrzyński Roman i Wacel Edward.

— **Vambery**, rodowity Węgier, który zwidził Azję centralną, otrzymał temi dniami od sułtana order medżidie za wydanie opisu swoich podróży, w których szczególniej zwracał uwagę na postępy zaborcze Moskwy w tej części świata.

— Wyszedł 2gi numer *Opiekuna polskich dzieci;* tenże zawiera: Ogólne wiadomości z historji świata (c. d.). — Polscy kozacy (z ryciną). — Wierzchołek góry; powiastka. — Nauka rysunków, lekcja 2ga (z dwiema rycinami). — Rady dla kochanych dzieci. — Powinszowania, zastosowane do różnych okoliczności, zagadki i t. p. rozmaitości. — Wszystkie poczty przyjmują nań przedpłatę w ilości 1 złr. 50 kr.

— **Nadesłane**. Odnośnie do wiadomości o wężu połozie, umieszczonej w *Gaz. Narod.*, dochodzą mnie zapytania od ludzi naukowych żądających bliższych szczegółów o tym olbrzymim wężu. Tyle tylko mogę w uzupełnieniu dodać, że tegoż przy pięknej pogodzie czerwcowej, w czasie kilkutygodniowej posuchy, wieczorem, w zrębie jesionowym lasu, o ćwierć mili od rzeki Gniczny położonego, zdybałem. Nareszcie osobom, pozwalającym sobie wątpić o wiarygodności i rzetelności owego podania, i w ogóle wobec i w interesie świata naukowego i przyrodoznawstwa naszej drogiej i pięknej ziemi, stwierdzam publicznie prawdziwość tego zaiste niezwykłego i ważnego zjawiska.

Antoni Michalewski,
zawiadowca dóbr Myszkowie i Baworowa.

Lwów dnia 18. lipca. **Z giełdy**. *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 210.25, żądają 211.—; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 184.50, żąd. 185.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż. — złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.50, żąd. 77.90; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.80, żąd. 74.20; banku hipot. galic. bez kup. płacą 87.50, żąd. 88.—. Obligi indemn. galic. płacą 68.—, żąd. 68.40; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.75, żąd. 100.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 89.25, żąd. 90.—; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emis. płac. 77.25, żąd. 78.—, pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.34, żądają 5.39. Dukat cesarski płacą 5.39, żąd. 5.44: napoleondor pła. 9.9, żądają 9.17; rubel srebrny moskiewski płacą 1.72, żądają 1.76; rubel papierowy mosk. płacą 1.54½, żądają 1.56; pruskie bilety kasowe płacą 1.68¾, żąd. 1.69¼; półimperjał moskiewski pł. 9.32, żąd. 9.40; srebro pł. 111.—, żąd. 112.—.

Sprzedano: Listy zastawne banku hipot. galic. 87.50, monety: dukat cesarski 5.42; rubel papierowy moskiewski 1.54½.

Ostatnie wiadomości.

Narady ministrów w Wiedniu miały już, według dzienników półurzędowych, doprowadzić do porozumienia się w sprawie ustawy wojskowej, którą miano zmodyfikować tak, iż ministerstwo węgierskie podjęło się przedłożyć ją sejmowi.

Z powodu skarg w Węgrzech, iż w administracji finansowej zostawiono wielu urzędników niekrajowców, pisze *Pester Lloyd*: „Węgierskie ministerstwo finansów zastało około 2000 urzędników w służbie. Pensjonowano z nich 600, wysłano do Przedlitawii 200, nadano stałe posady 76, umiejącym po węgiersku, reszta została prowizorycznie w służbie, i zgodzono się z ministrem przedlitawskim, iż mają być powoli przenoszonymi do Przedlitawii." Chrońże nas Boże od tego przybytku, którym chcą nas obdarzyć Węgrzy!

Rozruchy w Tryeście uspokoiły się same na wiadomość o odwołaniu namiestnika p. Bacha i zastąpieniu go przez br. Wüllerstorfa. Z powodu ostatnich zajść półurzędowa *Wiener Abendpost* otrzymała od zwierzchności gminnej Tryestu urzędowe zawezwanie do sprostowania fałszywych, jakkolwiek przez rządowe bióro korespondencyjne rozesłanych telegramów z Tryestu. Według tego sprostowania, pierwszy powód do rozruchów dała straż policyjna, która obiła bez powodu kolbami spokojnego przechodnia. Straż ta, równie jak milicja terytorjalna, użyły następnie bez potrzeby, bez umiarkowania i z największą srogością broni przeciw ludowi.

Książę Karadżiordżewicz odpowiedział na cytację, którą otrzymał z Belgradu, że od czasu, jak go strącono z tronu, nadaremnie po kilka razy prosił o paszport do Serbii, że przeto uważa się za wydalonego z Serbii i nie posłucha wezwania, by się stawił przed sądem. Tymczasem prosił jednak jeszcze o termin do namysłu do d. 17. b. m.

Zwraca to uwagę, że niektóre dzienniki francuzkie, nawet półurzędowe, piszą wiele o kwestji połączenia Belgii i Holandji z Francją. Pisma niemieckie wietrzą już mnóstwo ajentów francuzkich w Belgii, w Luksemburgu i w Holandji.

Królowa angielska wyjeżdża d. 4. sierpnia do Szwajcarji w towarzystwie lorda Stanleya. Zamknięcie parlamentu angielskiego nastąpi prawdopodobnie 28. lipca.

Książę i księżna Montpensier nie przybyli dotychczas do Anglii, choć d. 6. bm. opuścili Kadyks. Powstało z tego powodu mniemanie, iż rząd hiszpański, który im nie pozwolił nawet pożegnać się z dziećmi, wysłał ich gdzieś na wygnanie. *Gazette de France* podaje szczegóły o planie ostatniego spisku w Hiszpanii. Po strąceniu Izabeli miano donnę Luisę (księżnę Montpensier) obwołać królową, a ks. Montpensier miał zawrzeć przymierze z Prusami i Włochami, by wspólnie uderzyć na Francję i strącić Napoleonów z tronu. Szczegóły te są dość wątpliwe, i widocznie rozgłaszane są przez rząd francuzki w celu zdyskredytowania rodziny Orleańskiej we Francji.

Kursa z dnia 18 lipca 1868, godzina 2. min 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.40. Akcje Karola Ludwika 210.—. Kolej siedmiogrodzka 153.60. Kolej południowa 181.60. Kolej państwowa 254.60. Kolej fünfkirch. 169.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.75. Kolej północna 189.—. Kolej Rudolfa I. emisji 111.25. Kolej Rudolfa II. emisji 144.—. Kolej Franciszka Józefa 162.50. Kolej alföldzka 155.—. Galicyjskie obligacja indemnizacyjne 68.20. Losy 1864 r. 99.10. Napoleondor 9.10½. Pruski kurant 1.68½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 18. lipca 1868, godzina 6. min. 50. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.15. Akcje kredytowe 218.—. Akcje Karola Ludwika 209.50. Kolej południowa 179.70. Kolej państwowa 253.50. Kolej losoncka 86.— Kolej alföldzka —.—. Losy 1860 roku 88.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.75. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.— Napoleondor 9.12½. Spirytus —. Usposobienie ku spadaniu.

Paryż. Renta 3% 70.10.

Wrocław. Pszenica 111. Żyto 71. Owies 40. Rzepak zimowy 172. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 82½. Akcje kredytowe 95⅝. Galicyjska kolej 93⅝. Kolej państwowa 151½. Wiedeń 88½. Usposobienie mdłe. Pszenica —. Żyto 54½. Owies 31 do 36.

PROGRAM.

Wolna od podatku 5% pożyczka w obligacjach pierwszorzędnych srebrem c. kr. uprzyw. Towarzystwa Lwowsko-Czerniowieckiej kolei żelaznej.

(Emisja z roku 1867.)

C. kr. uprzyw. Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej zaciąga w celu budowy linii z **Czerniowiec do Suczawy pożyczkę pierwszorzędną** w kwocie **dwunastu milionów złr. w. a.** srebrem, w 40.000 obligacjach **po 300 złr. w. a. srebrem, czyli 30 funt. szterlingów, czyli 750 franków, czyli 200 talarów monety związkowej, czyli 350 złr. waluty południowo-niemieckiej, czyli 353 złr. holenderskich**, a emisja nastąpi w miarę postępującej budowy.

Ponieważ roboty ziemne, jako też mniejsze budowle (objekta) na bardzo licznych przestrzeniach linii czerniowiecko-suczawskiej już są ukończone, budowa większych objektów i mostów raźno postępuje, a nakoniec ponieważ wszelkich starań do rychłego całkowitego ukończenia kolei dołożono, przeto Towarzystwo lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej w myśl uchwały walnego Zgromadzenia z dnia 27. kwietnia b. r. postanowiło ogłosić publiczną subskrypcją wyżoznaczonej pożyczki na kwotę

4½ milionów złotych reńskich wal. austr. srebrem.

Obligacje będą 5ma odsetkami rocznie w rzeczywistej monecie srebrnej oprocentowane.

Wypłata procentów nastąpi bez kosztów i **bez wszelkiego a wszelkiego strącania**, w półrocznych ratach dnia 1. maja i 1. listopada każdego roku, według woli właściciela w Wiedniu, we Lwowie, w Londynie, Paryżu, Berlinie, Frankfurcie n. M. i Amsterdamie w walucie odnośnie do obranego miejsca.

Spłata pożyczki rozpocznie się w r. 1870 i przeprowadzoną zostanie w ciągu 70 lat za pomocą losowania. Nastąpi ona w 6 miesięcy po ciągnieniu w zupełnej wartości nominalnej w rzeczywistej monecie srebrnej albo w funtach szterlingów w wyżwymienionych miejscach.

C. k. rząd austrjacki zagwarantował kolei czerniowiecko-suczawskiej roczny czysty dochód w kwocie 700.000 złr. srebrem, a ponieważ czysty dochód dla linii lwowsko-czerniowieckiej kwotą 1,500.000 złr. w rzeczywistej monecie srebrnej przez państwo jest zabezpieczony, dotąd jednak z całkowitego zagwarantowanego rocznego dochodu czystego w kwocie 2,200.000 złr. przez pierwszą pożyczkę c. k. uprzyw. Towarzystwa lwowsko-czerniowieckiej kolei jedynie kwotą 600.000 złr. zostanie spotrzebowaną, przeto pozostaje zagwarantowany przez państwo roczny **minimalny dochód czysty w kwocie 1,600.000 złr. w. a. w rzeczywistej monecie srebrnej jako pokrycie procentów i umorzenia obecnej pożyczki, której w tym względzie zupełne pierwszeństwo się pozostawia.**

Przedsiębiorstwo to nadaje zatem tej nowej pożyczce najzupełniejszą pewność i całkowicie aż do spłaty zabezpieczony, **od podatku dochodowego i od wszelkiego strącania uwolniony** dochód.

WARUNKI SUBSKRYPCJI.

1. Subskrypcja nastąpi w dniach 20., 21. i 22. lipca 1868 r.:
w Banku angielsko-austrjackim w Wiedniu,
„ Filii Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie,
„ powszechnym niemieckim Zakładzie kredytowym w Lipsku,
u pp. Leipziger & Richter w Berlinie,
„ „ „ „ Wrocławiu,
„ „ v. Erlanger & Söhne „ Frankfurcie n. M.,
„ „ Gebrüder Benedict „ Stuttgardzie,
zostanie jednak już przed 22. lipca zamkniętą, skoro tylko przeznaczona suma osiągniętą będzie. Rezultat subskrypcji i możliwie potrzebna redukcja onej bedą jak najrychlej za pomocą pism publicznych w oznaczonych miejscach ogłoszone.

2. Cena emisyjna każdej na 300 złr. wal. austr. srebrem, czyli na 30 funtów szterlingów, czyli 750 franków, czyli 200 talarów związkowych, czyli 350 złr. waluty południowo-niemieckiej, czyli 353 złr. holend. nominalnej wartości opiewającej obligacji jest

we Wiedniu i we Lwowie 214 złr. 50 ct. wal. austr. srebrem,

na zagranicznych miejscach 143 tal. pr. (1 tal. = 1 złr. 45 ct. wal. połud. niem.)

Bieżące procenta od obligacyj mają być przy odbiorze onych wynagrodzone.

3. Przy subskrypcji należy się złożyć jako kaucję 10% od nominalnej wartości subskrybowanych obligacyj w gotówce, albo w giełdowych papierach wartościowych. Z tej kaucji zostanie przy możliwej redukcji odpowiednia kwota na żądanie zwrócona.

4. Odbiór przypadających subskrybentom obligacyj ma być uskuteczniony w odnośnem miejscu subskrypcji za spłatą, a to w Wiedniu lub we Lwowie w wal. austr. srebrem (lub banknotami według dziennego kursu srebra), w innych zaś powyżej wyszczególnionych miejscach w walucie tychże

najdalej do 1. października b. r.,

może jednak nastąpić i pierwej, a to począwszy od chwili ogłoszenia rezultatu subskrypcji, całkowicie lub też w kwotach częściowych, od jednej lub kilku obligacyj.

5. Każdy subskrybent podlega tym warunkom subskrypcyjnym. Przy nieodebraniu przypadających na niego obligacyj najdalej do 1. października 1868 r., przepada kaucja.

W miesiącu lipcu 1868. 2304 3—3

2235 **Dr. Kartsch** 28—?

leczy **słabości weneryczne** i naskórne, jakoteż **osłabienia**, przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 39 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

NAUCZYCIEL

zdolny do udzielania nauki prywatnie w domu uczniom szkół normalnych i gimnazjalnych, może być zaraz umieszczony. Płaca za cały rok szkolny 150—160 złr. w. a., stancja wikt i usługa. Bliższą wiadomość pod adresem: **St. Międlicki**, aptekarz w Mikulińcach. 2294 2—2

Sznurówki paryzkie

w największym wyborze
2139 w magazynie 8—?
RUDOLFA SCHWARCA
(plac Katedralny liczba 25.)

Zakład i produkcja nasion J. BULSIEWICZA w Bochni

zaleca nasienie

rzepy pastewnej,

ścierniank (Stoppelrübensaamen.) Kwarta polskiej miary po 1 złr. w. a. 2178 8—18

Najpewniejszy środek

przeciw wszelkim słabościom, które z niestrawności, słabego i zepsutego żołądka, z obstrukcji albo humorów, butwiałości w żyłach i wnętrznościach, tudzież z wilgoci zbytecznych albo zepsutych, z żółci, z ostrości, z wiatrów, jakoteż z atonii pochodzą, jest tak zwana

Prawdziwa

Esencja orzeźwiająca

dr. **J. G. Kiesowa** w Augsburgu.

Esencja ta pomiędzy wszystkiemi innemi środkami domowemi zasługuje najniezawodniej na pierwsze miejsce, a przez swoją wyborną i nieskazitelną skuteczność uzyskała sobie już sławę światową, tak dalece, że w bardzo wielu domach, a szczególniej po wsiach, gdzie lekarza na zawołanie nie zawsze mieć można, jako najdoświadczeńszy nieoceniony środek zawsze w zapasie utrzymywanym bywa. 2301 15-20

Cena 1 dużej flaszki 1 zł. — cnt.
„ 1 małej „ — „ 50 „

Główny skład tej tak nieocenionej a prawdziwej Esencji dla okolicy Zaleszczyckiej znajduje się w handlu korzeni, win i galanterji pana

Józefa Kodrębskiego,

do którego przyjaciele tej Esencji raczą się udać.

We LWOWIE w aptekach p. **Adolfa erlBinera** i p. **Tytusa Lhotskego.**

J. G. Kiesow w Augsburgu.

Paryż 1867. | Wieden 1866. | Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.
2194 86 200

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Poleca najlepsze suknie mężkie własnego wyrobu, podług najnowszych żurnalów mody, po zdumiewająco nizkich cenach

Ubranie letnie

12 złr. w l. a.

Ubrania płócienne

od 10 do 26 złr. w. a.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliwskie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tuzurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 4	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby mężkiej.**

— Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

— Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Apteka Z. RUCKERA
otrzymała z apteki Challonneau w Paryżu 2250 7—12

PIGUŁKI i PŁYN do szprycowania

podług przepisu dr. **Ricorda w Paryżu** preparowane jedynie ze ściągających i żywicznych ingredencyj; najpewniejszy środek przeciw rzeżączce najuporczywszej i zastarzałej, jako też od białych upławów, doświadczony przez najsłynniejszych lekarzy akademii paryzkiej.

Cena flakonika tego płynu	1 złr. 80 ct.
1 pudełko pigułek	3 złr. — ct.
Za opakowanie	— złr. 20 ct.

Leczenie elektryczne

2219 3—6

w Zakładzie elektroterapii przy placu Halickim, pod nr. 1. naprzeciw kawiarni Müllera, codziennie od 12 do 1 godziny.

Ogłoszenie.

Od 1. września b. r. otwartą będzie w Jaśle 1. klasa gimnazjalna, i corocznie wprowadzane będą dalsze klasy aż do uzupełnienia gimnazjum.

Zwraca się przeto uwagę rodziców i opiekunów na tę nową otwierającą się szkołę.

Zwierzchności gminnej staraniem będzie, aby jak najzdolniejszych nauczycieli sobie zapewnić, a pomieszczenie w budynku magistratu nic nie pozostawia do życzenia.

Miasto Jasło, dawniej obwodowe, dziś powiatowe, przedstawia łatwe i tanie pomieszczenie dla uczących się i dla rodziców, którzy by tu osiąść chcieli, leży w ładnej okolicy, a pod względem zdrowego położenia dość nadmienić, że w czasie cholery było miejscem ucieczki dla innych okolic; przytem jako małe i skupione miasto ułatwia dozór nad uczącą się młodzieżą.

Zwierzchność gminna spodziewa się, że rodzice i opiekunowie zechcą korzystać z tego nowego przybytku nauki.

Zwierzchność kr. miasta
Jasło dnia 11. lipca 1868.
Antoni Koralewski
2292 2—3 burmistrz.

Transport win



Transport win

Naturalne francuzkie i hiszpańskie

WINA.

Największy austrjacki handel win wywozowych i przewozowych

Aleksander Floch

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8

poleca swe wyborne gatunki win prawdziwych węgierskich, austrjackich, francuzkich, i hiszpańskich win deserowych niefałszowanych, po następnie przytoczonych tanich cenach: 2196 10-24

Napełniona natur. duża flaszka:

Feslawskie czerw. lub białe	złr.	—.40 ct.
„ Ausstich	„	—.60 „
Ruster Ausbruch	„	—,70 „
Tokajskie	„	1.20 „
Tokaj esencjonalny	„	2.50 „

Wina z Bordeaux:

Médoc, St. Julien, St. Estèphe	złr.	1.70 ct.
Chateau Margaux	„	2.50 „
Chateau Lafitte grand vin	„	3.— „

Szampańskie:

Gieslea et Co. Heidsiek et Co.	złr.	2.50 ct.
Napoleon grand vin	„	2.50 „
Aubertine et Comp.	„	3.75 „

Wina deserowe:

Muscat Lunel, Old Sherry	złr.	2.— ct.
Malaga bardzo stara	„	2.50 „
Madeira dry	„	2.50 „

Ekspedjuje się na zamówienia sześciu (6) flaszek w paczce na rozmaite gatunki, i we flaszkach na ¼ wiadra niezwłocznie, za pobraniem należytości przez pocztę lub przesławszy takową nie frankując. Dokładne cenniki przesyła się za darmo franko.

Odbiorcom znaczniejszych ilości, restauratorom, handlarzom win i właścicielom hotelów odstępuje się osobny rabat.

Kaucją w kwocie 10.000 złr. m. k. ubezpieczona kancelarja

Dra praw SCHIERL

w Wiedniu, Josefstadt, Laudongasse Nro. 33.

poleca usługi swe **dla Wiednia** w interesach inkasowych, jakoteż w ogóle do zastępywania w razach ściągania należytości i w interesach komisowych firm na wielką skalę i *Towarzystw*, do reprezentowania w rzeczach uprzywilejowanych, do wyrabiania przywilejów, zastępowania w sprawach rekursów i załatwiania czynności, zawisłych od władz centralnych w Wiedniu, zastępstwa w pretensjach spadkowych; tudzież w interesach w celu dostania pieniędzy z zakładów publicznych, za ubezpieczeniem hypotekarnem lub składając w zastaw efekta, nakoniec do załatwiania poufnych misyj, jako też w ogóle ułatwiania w powzięciu wiadomości i wszelkich szczegółów z Wiednia; naostatek poleca się kancelarja wszystkim do Wiednia przybywającym obcym w celu udzielania rady we wszelkich wypadkach. 2202 16—24

Objąwszy na własność

SKLEP FRYZJERSKI

istniejący dawniej i znany pod firmą

K. Seemann,

mam zaszczyt uwiadomić o tem Szanowną P. T. Publiczność i c. k. wojskowość i oraz donieść, że

od dnia 1. lipca b. r.

wspomniony interes nadal pod własną firmą:

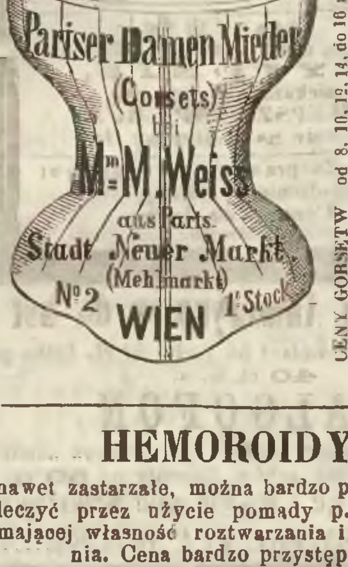
JAN ŚWIĄTKOWSKI

w lokalu w kamienicy pana Penthera, obok sklepu pani Topolnickiej przy ulicy Nowej pod l. 281.

prowadzę.

Zaręczając za najgorliwszą usługę, upraszam o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności. 2279 2—2

Lwów w lipcu 1868.



CENY GORSETÓW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CEINTURE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy pisemnych zamówieniach uprasza się o miarę z czterech powzdłużnych zrzynków papierowych: 1. Objętość piersi, pleców i krzyży po pod ramiona. 2. Objętość w pasie. 3. Objętość bioder. 1. Długość z pod ramienia do pasa. Mierzyć trzeba do sukni. 2272 2—8

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

P. ROYER leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacje piersi i naczyń oddechowych.** 2226 3—24

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina, 225 — we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego.

A. PETSCHEK'a

kantor dla interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse Nr. 3,

naprzeciw lokalu giełdowego,

poleca swe usługi do załatwiania wszelkiego rodzaju interesów giełdowych, jakoto zakupna i sprzedaży, tudzież interesów premiowych i t. p., pod warunkami nader korzystnemi, przystępnemi dla każdego. Kantor ten ofiaruje publiczności nawet niemającej z giełdą stosunków, udział w operacjach giełdowych za stosunkowo bardzo małą wkładką i wykonywa wszelkie udzielone zlecenia za bardzo mierną prowizję, **wynoszącą wszystkiego tylko 2 złr.** od 5000 złr. nominalnej wartości.

Programów udziela na żądanie gratis i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszelkie mające wstęp na giełdę papiery państwowe i prywatne krajowe i zagraniczne po kursie dziennym. 2284 1—12

Tamże dostanie także losów na spłatę ratami jak najtaniej.

A. Petschek's Comptoir für Börsengeschäfte,
WIEN, Strauchgasse Nr. 3. Der Börse gegenüber.

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,

znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich obić papierowyth,

zwój po **15** ct i drożej.

Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpaleru **4 złr. 50 ct.** i wyżej
„ „ 1 „ „ 12' „ ze szpalerem 9 „

Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 2228 23—24

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

Zmiana lokalu.

Skład c. k. uprzyw. fabryki pod firmą

J. SCHUBERTH,

w Wiedniu, Grüllemayergasse Nr. 413,

z dniem **1. czerwca** przeniesiony na „**Eck des Kärntnerringes, Akademiestrasse Nr. 7**", **filia na Wiedeniu, Favoritenstrasse** neben dem Bezirksgericht, poleca obfity **skład storów drewnianych** od 1 złr. i wyżej.

Zaluzje do podciągania od 1 złr., najnowszej konstrukcji, **eleganckie,** mocne i bardzo lekkie. — **Zastawki do okien** (kraty skrzydłowe z drzewa) od 40 ct. — **Materje z drzewa,** tkanki, do używania na rozliczne przedmioty, łokieć kwadratowy po 30 ct.— **Materje z drzewa podwójne na dywany,** po 60 i 80 ct. — **Obrazki na drzewie,** szczególniej dla domów gościnnych i salonów, przedstawiające okolice, obrazki komiczne i rodzajowe, od 3 złr. — **Draperje do okien** do jadalni, sypialni i salonów po złr. 3, 4, 5 itd. — **Zasłony do pieców** z materji drewnianej po złr. 1 i wyżej. — **Koszyki papierowe** od 3 złr. i wyżej. — **Koszyki drewniane** od złr. 5 i wyżej. — **Namioty ogrodowe** od złr. 25 i wyżej. — **Budki dla psów** łańcuchowych i pokojowych piesków od 3 złr. i wyżej. — **Dywany z włókna wodnego** łokieć po 30 ct. i wyżej.

Zwracam także uwagę na moje **goździe porcelanowe i metalowe,** które o wiele teraz są tańsze u mnie. 2213 5—12

CENNIK APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej,

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie.

Dra Lutzego w Köthen:

	zł.	ct.
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8 zł.	— ct.
„ „ 60 „ „ „ „ „	12 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	15 „	— „
„ „ 144 „ „ „ „ „	24 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „ rezerwowa	25 „	— „
„ „ 24 „ „ „ „ „	12 „	— „
„ na anginę z broszurką	2 „	— „
„ od bolu zębów	2 „	50 „
„ „ cholery	2 „	— „

Dra. F. A. Günthera w Langensalza:

	zł.	ct.
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	18 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	11 „	50 „
„ „ 48 „ „ „ „ „	8 „	50 „
„ „ 120 pigułkach 15go roztarcia	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „	9 „	— „
„ „ 60 „ „ „	6 „	— „
„ „ 44 „ „ „ kieszonkowa	6 „	50 „

Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:

	zł.	ct.
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	30 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „ „	22 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „ „	18 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	12 „	— „

PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:

	zł.	ct.
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	5 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „ „	7 „	50 „
„ „ 60 „ „ „ „ „	10 „	50 „
„ „ 80 „ „ „ „ „	14 „	— „
„ „ 120 „ „ „ „ „	20 „	— „
„ „ 160 „ „ „ „ „	25 „	— „
„ „ 180 „ „ „ „ „	28 „	— „
„ „ 240 „ „ „ „ „	35 „	— „
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia, w pularesie	6 „	— „
„ „ 40 „ „ „ „	10 „	— „
„ „ 60 „ „ „ „	12 „	— „
„ „ 80 „ „ „ „	16 „	— „
Każdy środek pojedyńczo	— „	18 „

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tejsamej, o połowę drożej od cen powyższych

		zł.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		— złr.	50 ct.
Dr. Günthera środ. dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej	flaszka	1 „	— „
Kawa homeopatyczna dr. Lutzego	paczka	— „	15 „
„ „ z żołędzi	¼ funtowa	— „	10 „
Czekolada homeopatyczna	funt	1 „	50 „
Cukier mleczny	„	2 „	— „
Maczek homeopatyczny	„	2 „	— „
Opłatki homeopatyczne	„	— „	— „
Spirytus homeopatyczny	„	2 „	— „

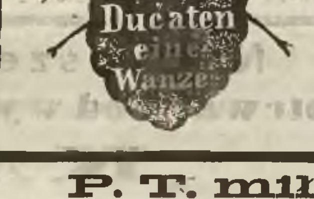
Dzieła homeopatyczne:

1. **Nauka homeopatji** dr. Lutzego w języku niemieckim 4 złr.
2. To samo dzieło spolszczone przez dr. Kaczkowskiego 5 „
3. **Lekarz domowy** Podwysockiego 5 „

Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie 2 „ 2098 3—?

Hartmanna Tynktura wytępiająca owady

dla Austrji i Francji przywilejem zawarowana,



dotąd jako **nieprzewyższona,** a nawet **niedościgniona,** ostała się i utwierdziła wobec Proszku na owady, jakoteż wobec innych w ten zakres wchodzących naśladownictw, które dotąd najczęściej zaledwie zewnętrzną formą potrafiono uczynić podobnemi do wyrobu **naszego.** 2179 4—12

Takie tylko flaszki są niefałszowane, na których obok stojąca winieta i nazwisko nasze na szkle są wyciśnięte. Duża flaszka po 50 ct., półflaszki po 28 ct.

Dostać można w **naszym głównym składzie w WIEDNIU:** ***Hartmann & Mittler*** **Stadt Bäckerstrasse Nr. 3. a we LWOWIE** w aptece **A. Berlinera**, w handlach **Mańkowskiego, Ign. Hercoka, Ehrlicha, N. Baumana Synów, Berla Seklera** i u **Jonas & Neuer.**

P. T. miłośnicy polowania

zechcą przyjąć do wiadomości, że wyrabiamy nieustannie **broń myśliwską i sztućce strzeleckie według wszelkich systemów** jakości uznanej za najlepszą, i policzamy takowe jak najtaniej. Pogłoski, jakobyśmy „wyłącznie" zajmowali się wyrabianiem broni wojskowej, są **kłamstwami tendencyjnemi,** których zamiar łatwy do odgadnienia. Oświadczamy równocześnie, że w żadnem z miast monarchii austrjackiej nie mamy składów filialnych broni i upraszamy o wystosowywanie zleceń łaskawych wprost do nas.

Praga, w lipcu 1868.

2280 2—6 ***A. V. Lebeda* synowie**

c. k. uprzyw. nadworni fabrykanci broni, książęco-brunświccy zbrojmistrze.

Próby i doświadczenia lekarskie, czynione na **Poppa** Wodzie Anateynowej do ust przez dr. **Brandisi**, lekarza nadwornego hrabiny Władimirskiej; uznanie skutków rzeczonej Wody.

Giurgewo, 16. **kwietnia** 1866.

Nie mając stosunków ani znajomości w redakcjach dzienników wiedeńskich, ośmielam się przed odjazdem do Paryża z hrabiną Władimirską, kuzynką księcia Kuzy, udać się do Pana, ażebyś zechciał, to doświadczeń sumiennych opisanie o używaniu i **skutkach Poppa Wody Anaterynowej do ust ogłosić w jakim dzienniku, posiadającym szerokie koło czytelników.** — Woda do ust rzeczona **ma trzy przymioty, czyniące ją nieoszacowanym środkiem leczniczym na zęby i prezerwatywą, a jednak żaden z tych środków nie zawiera pasty na zęby ani wynalazku p. Pelletier.**

Nietylko, **że pilne używanie tej wody zapobiega tworzeniu się osadu i zgniliźnie zgęszczonej śliny, rozwijaniu się zwierzęcych i fosforycznych kwasów, które formują kamień zębowy, lecz oraz rozkłada te pierwiastki, tak że dla usunięcia ich potrzeba jedynie pociągnąć szczoteczką miękką po zębach.** Z tego powodu zęby podejrzanej nawet wielce barwy uzyskują naturalną barwę i zdrowie, i środek ten bywa **środkiem ratunku, wszystkim oraz fajczarzom** do **polecenia,** nawet kiedy zęby ich już zupełnie poczerniały. **Nakoniec i cierpiący z powodu próżnych zębów częste bole, jeżeli używać będą nieustannie tej wody, uwolnią się od tej przykrości zupełnie.**

Podane to do publicznej wiadomości zdziałane **doświadczenia,** są faktyczne, **przez czas mojej praktyki rozległej stokrotnie stwierdzone, a za** których prawdziwość ręczę mojem powołaniem i mojem nazwiskiem.

Nie zaniedbam dołożyć starań w celu ustalenia i rozszerzenia w Paryżu Poppa Wody Anaterynowej do ust.

2242 3—5 **Dr. Brandisi.**

SKŁADY

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hryniak, *w Białej* p. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercei, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfaern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski p. M. Baumann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt. p. Switalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batsch apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Fotezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski

C. k. uprzyw. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecka.

Obwieszczenie.

Dyrekcja ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zamierza **zakupić 6000 sągów** niż. austr. 36calowego łupanego drzewa bukowego i zaprasza niniejszem P. T. liwerantów do nadesłania ofert na podstawie warunków dostawy, które na wszystkich stacjach przejrzeć można.

Drzewo to w ilościach dowolnych odstawiać można we wszystkich stacjach od Lwowa aż do Bukaczowiec. Także na dostawę częściową oferty się przyjmują.

Oferty, zaopatrzone stęplem 50 ct., nadesłane być winny do Dyrekcji ruchu **najdalej do godziny 12. w południe dnia 25. lipca** w kopercie zapieczętowanej z napisem: *„Oferta na dostawę drzewa opałowego"* Do oferty załączone być winno wadjum 5% od całkowitej kwoty dostawy w gotówce lub w notowanych na giełdzie papierach według dziennego kursu.

Oferty, po wymienionym terminie nadesłane, nie będą uwzględnione.

Dyrekcja ruchu.

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Eisenbahn-Gesellschaft.

Kundmachung.

Die gefertigte Betriebs-Direktion beabsichtiget **6000 n. ö. Klafter 36-ges Buchenscheiterholz anzukaufen** und ladet hiemit die P. T. Herrn Lieferanten zur Abgabe ihrer Offerte auf Grund der auf allen Stationen anliegenden Lieferbedingnisse ein.

Die Abstellung dieses Holzes kann in allen Stationen von Lemberg bis inclusive Bukaczowce in jeder beliebigen Quantitat stattfinden und können auch Offerte für einen Theil der Lieferung eingebracht werden.

Die mit einem 50kr. Stempel versehenen Offerte sind bis **25. Juli 12 Uhr Mittag** bei der gefertigten Betriebs-Direktion versiegelt und mit der Aufschrift versehen *„Offert für Brennholzlieferung"* einzubringen, und ist denselben ein 5% Vadium von dem Lieferbetrage entweder im Baaren oder in börsenfähigen Effekten nach dem Tagescourse berechnet, beizuschliessen.

Später einlaufende Offerte bleiben unberücksichtigt.

2289 2—3 ***Die Betriebs-Direktion.***

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 165 „GAZETY NARODOWEJ.”

Lwów d. 20. lipca.

(Głosy czeskie w sprawie porozumienia naszego z Czechami. — Co na to piszą organa centralistyczne. — Ucisk pism czeskich. — Czesi nie zasiędą w sejmie pragskim. — Zaprzeczenie Mierosławskiego. — Katedrą literatur słowiańskich w *Collège de France.*)

Główne organa czeskie z d. 18. b. m. jednocześnie podnoszą sprawę pozozumienia się Czechów z nami. *Narodni Nowiny*, wychodzące w miejsce *Narodnich Listów*, powtorzyły tylko wiedeńską korespondencję *Dziennika Poznańskiego*, dotyczącą tej sprawy, tudzież artyknł *Gwiazdki Cieszyńskiej* o stanowisku Polaków na Szlązku wobec korony czeskiej, dosłownie chociaż bez żadnych uwag — *Politik* zaś podaje tylko treść owej korespondencji, ale za to dość przychylny nam, chociaż arcydyplomatyczny komentarz. *Politik* żąda, aby Polacy w Galicji stanęli na gruncie federalistycznym, i aby na nadchodzącym sejmie krajowym oświadczyli jasno swoje zdanie o nowych ustawach zasadniczych które mu dla zaciągnięcia do aktów krajowych rząd przedłoży. Potem dopiero Czesi będą wiedzieli, czy mają Polakom szczerze podać rękę. Wychodzący w Ołomuńcu organ czesko-morawski, *Olomoucke Noviny* w artyknle „W sprawie porozumienia naszego z bracią Polakami“ podnosi nasz głos, w sprawie czeskiej napisany, a treścią artykułu tego jest, że Czesi przyjmują chętnie podaną rękę do spólnego a raźnego zjednoczenia, wszelako Polacy muszą zejść do Czechów, gdyż ci nie mogą zejść i nigdy nie zejdą na drogę, na którą wstąpili reprezentanci polskiego narodu (w sejmie lwowskim i Radzie państwa.)

W jednem tylko się zgadzają oba pisma, pragskie i ołomunieckie, a to że od tej reprezentacji Polaków odwołują się do narodu polskiego, do jego większości, która nie zgadza się z postępowaniem tej reprezentacji. To samo właściwie i myśmy czynili, protestując przeciw udanemu czy nieudanemu sojuszowi koryfeuszów czeskich z Moskwą — od nich odwoływaliśmy się do narodu czeskiego, który ani u Rzypu, ani na uroczystości teatralnej, nigdzie, gdzie naród sam występował, nie objawiał tego sojuszu. Ta okoliczność podała nam sposobność i podstawę do tentowania porozumienia się z Czechami, i na tem polega nasza otucha, że porozumienie między nami a Czechami przyjść może do skutku. Dlatego też dalej dotknęło nas mocno, gdy pisma pragskie powtórzyły nasz artykuł o porozumieniu z Czechami, ale właśnie opuściły warunki, na których to porozumienie opieramy. Warunki te były jasno sformułowane — czyż pisma pragskie nie chciały, aby naród czeski o nich się dowiedział?

Telegrafem w lot dowiedziały się pisma wiedeńskie o treści wspomnianych artykułów czeskich z d. 18. b. m. — i wołają, że ordery moskiewskie utworzyły między nami a Czechami przepaść nieprzebytą, że porozumienie między nami a Czechami do skutku przyjść nie może. Mylą się pp. centraliści. Gdybyśmy tylko po orderach moskiewskich sądzili naród czeski, to konsekwentnie musielibyśmy po centralistycznych pismach wiedeńskich odsądzić naród niemiecki od wszelkiej czci i wiary. Nie chodzi już nam o pomiatanie narodami i prawami takich stworzeń niepotrzebnych, jak Czesi, Słowieńcy i Polacy — ale pisma te szydzą jawnie z nieśmiertelności duszy, i na równi z religią chrześciańską stawią pogańskie. Dlaczegoż byśmy zatem nie mieli wątpić o nieśmiertelności obecnego ministerjum i o potrzebie centralizacji i germanizacji do naszego zbawienia politycznego i narodowego?

Ucisk pism czeskich nie ustaje. *Olomoucke Noviny* z d. 15. b. zostały skonfiskowane za wyciągi z *Messager de Paris*, *Persévéranzy*, *Wanderera* i *Telegrafu*, a także i z *Gazety Narodowej*. Zarazem okazuje się, że przyczyną zaburzeń tryestyńskich, były germanizacyjne tendencje, niezgodne z nowemi ustawami, i postępowanie policji, niezgodne z wolnością konstytucyjną. Wątpimy, aby co do policji, miało w tem rękę ministerjum, przynajmniej niema na to żadnego dowodu, ale okazuje się, że duch konstytucji nie zmienił tradycyj policji, że reorganizacja jej zupełna jest nieodzowna i dzisiaj daleko pilniejszą jak ustawa wyznaniowa.

Politik w przytoczonym wyżej artykule donosi, że Czesi nie wezmą udziału w nadchodzącym sejmie pragskim. Pobudek takiego ważnego kroku nie podaje.

Z powodu fałszywej wiadomości, podanej przez dziennik francuzki *Pays*, jakoby komitet polski w Nancy pod Mierosławskim i Krysińskim wspólnie z emigrantem czeskim Fryczem zamierzał wywołać ruchy rewolucyjne w Czechach, umieszcza jenerał Mierosławski w tymże samym dzienniku pismo, zaprzeczające jak najzupełniej całemu temu doniesieniu. Zaprzeczenie to było zbytecznem, bo cała owa wiadomość brzmiała tak awanturniczo i niepodobnie do prawdy, iż nikt nie mógł podejrzewać o podobne roboty nawet jenerała Mierosławskiego.

W francuzkiem Ciele prawodawczem rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem, by zamiast liczby pojedynczej używano mnogiej w nazwaniu katedry literatury słowiańskiej przy *Collège de France*. Na przyszłość będzie się ona nazywała katedrą języków i literatur słowiańskich, i nie będzie tedy nazwiskiem swojem stwierdzała jedności językowej ludów słowiańskich, której tak mocno pragnie Moskwa.

W sprawie katastru.

W tych dniach rozpoczną komisje katastralne prace swoje. Spodziewamy się, iż obywatele, wyborem Wydziału krajowego do współdziałania w tych komisjach powołani, będą pełnić ważne obowiązki swoje umiejętnie, sumiennie i wytrwale.

Pierwszem ich zadaniem będzie obeznać się z przepisami; mają więc żądać udzielenia sobie wszystkich przepisów i czasu do ich rozpoznania.

Powinni także studjować operaty katastralne, szczególniej operaty tych gmin, w których ma się odbywać rewizja, aby z operatów poznać jak się wykonuje szacowanie, jak się składają cyfry czynników i jak są uzasadnione, aby wyrobić sobie sąd tak o pojedynczych czynnikach, jako też o ich związku między sobą i o rezultatach, z ich kombinacji wynikających.

Zanim przystąpią do jakiejkolwiek czynności komisyjnej, powinni mężowie zaufania rozpoznać dokładnie jej przedmiot i przepisy, do niego się odnoszące.

Do wyjaśnienia rzeczy posłużą im uwagi o sprawie katastralnej, których część pierwszą, do cen ziemiopłodów się odnoszącą, rozesłał komitet Towarzystwa gospodarskiego. Wkrótce, jak słyszeliśmy, rozesłana będzie część druga, dotycząca cen robocizny i innych przedmiotów nakładu, których to cen wyśledzenie podług §. 14. informacji ma się odbywać po dokonaniu rewizji cen ziemiopłodów, po jej dokonaniu we wszystkich gminach, do rewizji w dystrykcie szacunkowym przeznaczonych.

Co do rewizji cen siana i potrawu, sądzimy potrzebnem dodać uwagę, iż przy tej rewizji powinien być brany w regule za podstawę stosunek wartości siana i potrawu do wartości żyta ozimego (więc nie do owsa, jak dotąd czyniono), gdyż prawie we wszystkich gminach naszych jest żyto głównym produktem, z którego wartością ma się porównywać podług §§. 50 do 53 instrukcji szacunkowej wartość tak podrzędnych ziemiopłodów z roli, jako też i siana i potrawu.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 10. lipca 1868, dotyczące przeprowadzenia ustawy z dnia 19. maja 1868 (dz. u. p. nr. 44.) o urządzeniu politycznych władz administracyjnych w Galicji, Salcburgu i Krainie.

Jego c. k. ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 8. lipca 1868 br. najłaskawiej rozporządzić, aby w królestwie Galicji i Lodomerji z księstwami Oświęcimem i Zatorem, wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, jak również w księstwach Salcburgu i Krainie, w skutek rozporządzeń ministerjum stanu z dnia 13. stycznia 1867 (dz. u. p. nr. 11), z d. 15. stycznia 1867 (dziennik u. p. nr. 13) i z dnia 3. lutego 1867 (dz. u. p. nr. 22.) jako polityczne władze administracyjne pierwszej instancji postanowione urzęda powiatowe, stosownie do §. 11. ustawy z dnia 19. maja b. r. (dz. u. p. nr. 44) nosiły nazwę starostw powiatowych, a na czele tych władz postanowieni naczelnicy powiatowi, o ile im wedle etatu nie przysłuża wyższy charakter służbowy, aby przyjęli i nosili tytuł starostów powiatowych. (*Bezirkshauptmannschaft*, *Bezirkshauptmann.*)

Powyższemi rozporządzeniami, jakoteż dalszemi rozporządzeniami ministerjum stanu z dnia 5. marca 1867 (d. u. p. nr. 43) obwieszczony podział na powiaty wymienionych krajów utrzymuje się i nadal na podstawie §. 10. ustawy z dnia 19. maja b. r.

Obsadzenie posad służbowych wedle przepisów ustawy z dnia 19. maja b. r. ma nastąpić w miarę wydarzających się opróżnień.

(Podp.) *Giskra* w. r.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 17. lipca

△ Kiedy się w roku 1804 konzul Bonaparte przemienił w cesarza Napoleona, panujący wówczas tak w Rzeszy niemieckiej jak w Austrji cesarz Franciszek wydał prawo pragmatyczne z dnia 11. sierpnia 1804, mocą którego ogłosił się dziedzicznym cesarzem Austrji, zapewniając równocześnie, że nowy, przezeń ze względów politycznych przyjęty tytuł nie uwłacza prawom krajów koronnych Austrji, i nie zmienia w niczem ich stosunku do monarchii, — przybył tylko nowy tytuł. Cesarz mianował się także jak dawniej, królem Węgier, Czech, Galicji i t. d., arcyksięciem Austrji poniżej i powyżej Anizy i t. d.

Dziś po upływie 60ciu kilku lat i z tą przyjętą wszechstronnie nazwą rozstać się wypadnie. Węgrzy, którzy już podczas zebrania delegacyj z nazwą ministrów „państwowych“ pogodzić się nie mogli (gdyż ta nazwa podług nich nie odpowiada nowemu położeniu rzeczy), zażądali wynalezienia formy, którąby w aktach publicznych także na zewnątrz uwydatniała różnicę, jaka zaszła w ustroju państwowym monarchii.

Półurzędowe organa zapewniają, że na konferencji ministerjalnej zgodzono się na nową nazwę dla monarchii Habsburgskiej; odtąd będzie tytuł urzędowy: Austrjacko-węgierska monarchia, a po węgiersku: *Oestrak magyar birodalom.* Niewiadomo jaki tytuł będzie cesarza i króla. Czyli zamiast słów: cesarz Austrji, będą postawione wyrazy: cesarz i król monarchii austrjacko-węgierskiej, a potem szczegółowe wyliczenie tytułów dotychczasowych, czy bez wyliczania, czy z inną jaką formą wyliczania, mianowicie co do ziem węgierskich.

Widać, że politycy węgierscy, doświadczeniem pouczeni, nie traktują rzeczy publicznych lekko. Wiedzą oni, że rozszerzenie swobód i praw autonomicznych stoi w stosunku odwrotnym do elastyczności charakteru i do gotowości robienia ustępstw. Nie rozprawiają o tem szeroko, że trzeba swych praw przestrzegać, z nadającej się sposobności korzystać i trzymać się przysłowia: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“, tylko po prostu tak w małych jak wielkich sprawach okazują czynem, że są ludźmi praktycznymi.

Trudniejszą Węgrzy mieć będą sprawę w kwestji reformy wojskowej, jeźli nie poprzestaną na landwerze czyli honwedach. Niemcy się zżymają na samo wspomnienie, iżby wojsko węgierskie było od przedlitawsko-austrjackiego oddzielone tak, jak norwegskie od szwedzkiego. Krzyczą ustawicznie, że tylko jedność wojska może zapewnić powodzenie i rokować nadzieję wawrzynów. Oponenci węgierscy mówią: „Mieliście wojsko najabsolutniej scentralizowane, robiliście z rekrutami coście chcieli, komenda, zwierzchnicza władza, wszystko nareszcie było niemieckie, a rezultat...“ Argument taki czyni replikę nadzwyczajnie trudną.

Powiadają jednak, że partja umiarkowana w sejmie peszteńskim poprzestanie na honwedach swoich i na prawnie ustanowionym warunku, ażeby wszystkie węgierskie wojska liniowe konsystowały w kraju.

Wypadki tryestyńskie pokryte jeszcze mgłą oficjalną. Prywatne wiadomości, które tu dochodzą, utrzymują, że pominąwszy małe burdy, wśród rozruchów ulicznych zaszłe, włoskie demonstracje (niemałych rozmiarów) skierowane były przeciw germanizacyjnej dążności władz politycznych i szkolnych, działających według instrukcji, z góry danej. W gimnazjach i szkołach ludowych starają się wprowadzić język, bez którego Włosi się obchodzą, i który ich swym dźwiękiem nie przyciąga do siebie. Uczą się chętniej po francuzku, jak po niemiecku. Za stosowny żywioł, który przyswoić sobie zechce lub da niemczyznę, uznano Słowian z okręgu tryesteńskiego, a ludność włoską za zniechęconą sobie. Ma być pewna solidarność działania w Tyrolu włoskim i Tryeście. W ostatnim prócz tego postawiono na straży interesów niemieckich pp. Bacha i Krausa, o ktorych można powiedzieć: *Nomen est omen.*

W Wiedniu zajmują się już przygotowaniami do *Schützenfestu.* Jeszcze niema pewności, czy Najj. Pan, który wraca do Ischl, przybędzie do Wiednia na tę niemiecką uroczystość. Przywódzcy festynu starają się o to jak najusilniej.

Nareszcie wyszły patenta oczekiwane o zwołaniu sejmów i oznaczeniu terminu, kiedy się nieustająca Rada państwa przedlitawskiego ma zebrać w Wiedniu.

Różne mniejszej wagi ustawy i przepisy zostały ogłoszone, ale poprawna ustawa prasowa dotąd się nie pojawiła w kolumnach urzędowego

Ze wsi sycylijskiej.

(Dokończenie.)

Pierwsze przedstawienie teatralne, jak mówiłem, przypadło w Rzymie w 391 lat po jego założeniu, w szopach, tymczasowo zbudowanych z drzewa, bez ochronnego portyku, ławek i dachu. Dopiero Marek Emiliusz Lepidus kazał wznieść teatr z siedzeniami. Najwspanialsze z tych budowli efemerycznych były teatra, postawione za staraniem Skaura i Kurjona w ostatnich czasach repnbliki. Skaurus, zięć Sylli, wydał nań bajeczne sumy. Kurjon nie mogąc dorównać rywalowi w przepychu i bogactwie, chciał go pokonać oryginalnością swojego pomysłu. Kazał on wybudować dwa teatra, do siebie przytykające, które po skończonem przedstawieniu z całą publicznością i aktorami kręcąc się w kółko na osi, pod podłogą urządzonej, łączyły się później z sobą, tworząc jeden amfiteatr, przeznaczony na walki gladjatorów.

W r. 699 stanął w Pompei pierwszy teatr z kamienia. Formą przypominał on według Plutarcha sławny teatr w Mitylenie, był jednak od niego daleko większy, gdyż mógł pomieścić do 40.000 widzów. W Rzymie były jeszcze dwa wielkie teatra, Balby i Marcellusa, otwarte w r. 741; pierwszy wzniesiony na cześć Augusta, drugi zaś przez niego samego, i nazwany teatrem Marcellusa na pamiątkę syna jego siostry, Oktawii. Wielki teatr w Herkulanum mniej ucierpiał od wybuchu Wezuwiusza jak amfiteatr Pompejański; nie można jednak mieć dokładnego pojęcia o jego ogromie, gdyż jest pogrzebany 60 stóp pod ziemią, a będąc zwidzanym przy świetle pochodni, wiele traci na efekcie. Ta zadziwiająca budowa, mająca 234 stóp w średnicy, podług obliczeń architektów mogła pomieścić do 10.000 widzów.

Scena w początkach nie znała innych ozdób nad kolumny, płaskorzeźby i posągi; dopiero kiedy zbytek zaczął się wciskać w życie i obyczaje Rzymian, pomyślano o upiększeniu miejsc, na publiczne widowiska przeznaczonych, i zjawiły się wtedy malowidła, draperje, światło, dekoracje. Pewien malarz grecki, Agatarkos, wpadł na pouczonej rozprawie wykazał dogodności i potrzebę zastosowania swojego wynalazku. Pierwsze jego próby udoskonalili wkrótce potem Anaksagoras i Demokryt, ogłaszając prawa perspektywy.

Wspaniałe szczątki rzymskich teatrów znajdują się tu i ówdzie po większych miastach włoskich, w Vincenzy, Perugii, a Sycylia liczy ich najwięcej (Taormina, Katania, Syrakuza, Selinunt). W Hiszpanii widać jeszcze ślady teatru w sławnym z wojen kartagińskich Saguncie, a we Francji w Autun, Orange, Lillebonne, Arles, Vienne.

Chrześcianizm w początkach swojego istnienia starał się wszelkiemi sposobami wyrugować z umysłów nawróconych pogan zamiłowanie do widowisk teatralnych i przedstawień zwierzęcych w cyrkach. Opowiadacze słowa bożego słusznie się obawiali, aby krwawe igrzyska w amfiteatrach, zamiast podnieść uczucie moralne w neofitach, nie przypominały im zwodniczych scen poganizmu i nie zachwiały wiary, co z takim trudem i ofiarami zaczęła się krzewić w granicach państwa Rzymskiego. Zadanie, jak widzimy, nie było łatwe, ale wytrwałość pracujących w winnicy Pańskiej odniosła tryumf nad barbarzyńskiemi pojęciami, i teatra zaczęły powoli znikać tam gdzie przeniknął promień nauki Chrystusowej.

Widowiskami powszechnemi w średnich wiekach były *misterja*, *cuda* i *nauka Chrystusa.* Odbywały się one zwykle pod gołem niebem na placach publicznych, często w szopach, na ten cel umyślnie z desek sklejonych. Te pobożne zabawy, w chrześciańskim smaku improwizowane, obchodzono z wielką wystawą i bogactwem, mianowicie w północnej Francji, gdzie podczas jednego przedstawienia misterjum śmierci Jezusowej 95 aktorów wyrecytowało 40.000 wierszy, zamkniętych w 86 aktach, — reprezentacja trwała 48 godzin. *Horrendum!*

W epoce odrodzenia sztuk i literatury we Włoszech, widzimy w różnych miejscach wznoszące się teatra, jak w Rzymie, Parmie, Genui, we Florencji na dworze Medyceuszów; ale sztuki dramatyczne, jakie w odgrywano, były długi czas tylko niewolniczem odbiciem komedyj i tragedyj greckich i rzymskich. Sale, przeznaczone na przedstawienia, były jeszcze zamknięte we wnętrzach ru mieli prawo z nich korzystać, publiczność nie brała w zabawach najmniejszego udziału. Lud prosty winien był wędrownym komikom poznanie teatralnych widowisk, a skutek, jaki uwieńczył pierwsze ich próby, dodał im odwagi, tak iż wielu z nich, w Toskanie mianowicie, zaczęło swojemi funduszami przy pomocy wykształceńszych obywateli wznosić sale, wyłącznie na widowiska sceniczne przeznaczone; i w połowie XVIII. wieku stanęły w różnych miastach teatra nie z drzewa, desek i płótna, ale z marmuru i kamienia.

Kiedy pomyślimy, iż arcydzieła geniuszu szekspirowskiego w początkach tułały się w sieniach domów zajezdnych, brudnych uliczkach, stajniach i t. p. miejscach, nim je świat należycie ocenił, spostrzegamy, iż Włochy w tym czasie stanęły wyżej pod tym względem, jak inne narody europejskie. Za czasów królowej Elżbiety panowie stawali na scenie za aktorami w półkole, lub też siadali na małych ławeczkach, za które osobno płacić należało; ten przywilej, służący rodowej i majątkowej arystokracji, we Francji przechował się aż do czasów Moliera. Grzeczni kawalerowie na dworze Ludwików zachowywali pewien szacunek dla licznie na teatralne przedstawienia uczęszczającej publiczności i dla samych aktorów byli uprzejmi, nie tak jak ich brytańscy sąsiedzi. Angielska szlachta na scenie hałasowała, grała w karty, piła, obsypywała parterowych spektatorów pociskami bardzo nieprzyjemnemi, miotała nań przekleństwa i tym podobnych pozwalała sobie wybryków. W Wenecji działo się toż samo: patrycjusze bawili się kosztem drugich, plując na parter, gasząc świece, rzucając knoty pomiędzy lud wszechwładny, wyzywając lud, który, jak mówi pewien sekretarz ambasady francuzkiej w swojej relacji „dawał się bezkarnie znieważać, gdyż herbowi patronowie teatru trzymali u przedsionków zamaskowane zbrojne hordy, gotowe na każde ich skinienie.“

Z różnicy zwyczajów starożytnych mieszkańców Helady i Romy a potrzeb dzisiejszych pokoleń musiała się wyrodzić różnica w budowie i urządzeniu teatrów u jednych i u drugich. Kiedy przedstawienia teatralne przestały być przyjemnością bezpłatną dla tysięcy spektatorów, rozmiary budowli stawały się ciaśniejsze, natomiast sala się zaczęły miejsc, wyłącznie dla siebie przeznaczonych.

Teatra włoskie są dotąd najobszerniejsze i najgustowniejsze w Europie; do takich należą *della Scala* w Medjolanie, *San Carlo* w Neapolu, *Carlo Felice* w Genui, *Gran Teatro* w Turynie. Nawet miasta drugiego rzędu, jak Brescia, Piacenza, Parma, Reggio, szczycą się teatrami, jakichby im niejedna stolica pozazdrościła. Paryzki teatr *Opery*, jakkolwiek bardzo okazały i bogaty, ganiony jest przecież przez znawców; grzeszy on zbytkiem ozdób i świecideł. Anglia nie posiada żadnej szczególnej w tym rodzaju budowli; teatr włoski w Londynie — zwany *teatrem królowej*, który niedawno spłonął, miał być jednym z najbogatszych. Wielkie teatra w Petersburgu i Moskwie, znane są tylko ze swego ogromu. W Berlinie teatr, zbudowany według planu Schinkla, ma być godnym uwagi.

Probówano wszystkich form do zastosowania przy wewnętrznem urządzeniu teatrów. Forma czworokątna, zmuszająca $^{1}/_{3}$ widzów patrzeć na scenę z ukosa, została ostatecznie zaniechaną; dowodem tego teatr świętego Jana Chryzostoma w Wenecji. Owalny kształt jest jeszcze niepraktyczniejszy, gdyż wielu widzów znajduje się prawie tyłem odwróconych do sceny. Starożytni architekci byli w swoich planach przezorniejsi, gdyż urządzając przód sceny w półkole, pozwalali widzom, w równej odległości będącym od sceny, korzystać bez przeszkód z przedstawienia. Pająk czyli kandelabr, dotąd jeszcze w teatrach używany, rozsyłający promienie światła na wszystkie strony, jest bez wątpienia dodatkiem, wielce sprzyjającym przyzwoitości i wystawie, ale ma tę ujemną stronę, że wpływa na rozewanie uwagi widzów i słuchaczy. Włoski medyk filozof, Cutogno twierdzi, iż słabe światło jest najstosowniejsze przy muzyce; mocny blask przeciwnie irytuje nerw optyczny a płyn nerwowy nie może skutecznie funkcjonować w tym samym czasie przy zmyśle optycznym i słuchowym. Półcień, w jakim zostawały teatra starożytnych, miał z pewnością swoją dobrą stronę.

W. P.

dziennika. Rządowe sfery utrzymują, że mimo pośpiechu w jednem, można, czy trzeba spóźnienia w drugiem zwalić na... trudności techniczne.

Bukareszt d. 14. lipca.

(*A.Łab.*) Dziś możemy już sobie wytłumaczyć, dlaczego sfery rządowe, dlaczego partja czerwona i wszystko co otacza dwór księcia Napoleona, po jego odjeździe tak raptem spoważniało i posmutniało; dlaczego *Romanul*, tak bardzo nadskakuje i wdzięczy się Moskwie za rozmaite otrzymane lub tylko obiecane bagatelki; dlaczego natomiast milczy o stosunku Rumunii do Francji i państw Zachodnich i dlaczego ani piśnie o pobycie księcia Napoleona w Konstantynopolu, o świetnem przyjęciu, jakie mu stolica Turcji zgotowała, o rozmaitych na jego cześć wyprawianych uroczystościach, o owym obiedzie, w czasie którego sułtan Abdul-Azis odważył się pierwszy wbrew zwyczajom i koranowi siąść do jednego stołu z innymi, a do tego z giaurami, t. j. księciem Napoleonem, członkami ambasady francuzkiej i swymi ministrami; o rewiach wojska w seraskieracie i t. d. Rozwiązanie zagadki leży w charakterze misji księcia Napoleona do Bukaresztu i w rozmowie, jaką miał z księciem Karolem i p. Bratjanem w parku Kotroczeńskim.

Treść tych rozmów dochodzi do naszej wiadomości dopiero na Paryż i Konstantynopol, tak bardzo trzymano ją tu w tajemnicy; zresztą osoby, które o niej wiedzieć mogły, opuściły Bukareszt albo równocześnie z księciem Napoleonem, albo najpóźniej nazajutrz po jego wyjeździe do Konstantynopola, jak n. p. tutejszy jeneralny konsul francuski, p. Mellinet, który oprócz listów do oddania cesarzowi Napoleonowi, otrzymał od księcia Napoleona polecenie ustnego uzupełnienia przed cesarzem raportów książęcych o położeniu Rumunii.

Ton i treść rozmowy księcia Napoleona z księciem Karolem była tego rodzaju, którą Francuzi nazywają *langage vert*. W niej rozbierał książę Napoleon bez wszelkich ogródek wewnętrzną i zewnętrzną politykę Rumunii, porównując pierwszą z grymasami rozpieszczonego dziecka, które otoczone zewsząd najrozmaitszemi zabawkami niewie co z niemi począć i czego nowego żądać, i przenosząc w bezmyślnej i bezwiednej apatji kolejno jedne nad drugie, ustępuje w końcu wszystkie na pastwę niższym jeszcze od siebie towarzyszom zabawy. Zewnętrzną politykę nazwał tą samą, jaką pokierował się ks. Kuza w ostatnim roku swego panowania, a która doprowadziła go do upadku, i wypominał przestrzegająco księciu Karolowi jego polityczne krótkowidzenie, kiedy bez względu na przyszłość i przykre doświadczenie kraju swego, bez względu na wskazówki, wypływające z historji tegoż, odłącza się od Zachodu a oddaje pod złudną opiekę Moskwy i Prus. Informujące mię źródło upewnia, że obrona księcia Karola była tak słabą, jak zupełnem pomieszanie i zaniemienie p. Bratiana, kiedy mu ks. Napoleon na szumne jego wywody o wysokiej jego polityce, celem stworzenia wielkiej i niepodległej Rumunii od Czarnego morza po Karpaty, Cisę i Dniestr, odpowiedział: Pan prowadzisz swój kraj i księcia Karola do zguby.

Na rady księcia Napoleona i zawartą w nich naukę, odpowiedział Bratiano sławnym swym okólnikiem do prefektów, w którym im doradza, jeśli nie nakazuje, wpływać na wybory do senatu, żądając, aby takowe wypadły po woli rządu, a *Romanul* wyliczeniem łask carskich i ogłoszeniem listy rządowych kandydatów do senatu, których popiera sam książę Karol w czasie swych wizyt po dystryktach, i których będzie forytował pan Bratiano podczas zamierzonej swej wycieczki do Mołdawy. Idąc dalej, książę Karol wysełał wprawdzie swego ministra spraw zagranicznych do Wiednia i Paryża, lecz tylko na to, aby tam osobiście zmniejszył znaczenie prześladowania żydów w Rumunii, aby zapewnił, że rząd rumuński powprowadzał ich już w miejsca, z których zostali wypędzeni (czemu poprzednio tak stanowczo zaprzeczano), że winnych urzędników spotka zasłużona kara i t. d. Sam zaś książę, natchniony wojowniczym duchem, objeżdża granicę siedmiogrodzką; umiejętnym wzrokiem inteligentnego pruskiego oficera studjuje góry, przesmyki, drogi i mosty, co wszystko ma się wkrótce przydać na przypadek wojny Rumunii z Austrją (!) w celu anektowania Siedmiogrodu i Bukowiny, w czem pomoc ze strony Moskwy jest ostatnią jej obietnicą, a nadzieja tejże podstawą i *idée fixe* polityki Rosetti-Bratiana.

Przebrzmiały więc bezskutecznie przestrogi księcia Napoleona i rady Francji. Bodajby się nie za późno przekonano tu o tem: *Amicus Plato, sed magis amica veritas.*

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Do *Pester Lloyda* piszą z Wiednia, że pracują tam w biurach ministerjalnych nad opracowaniem projektu do ustawy o utrzymywaniu cywilnych metryk ruchu ludności. Ktoś podał myśl, aby powierzono to nauczycielom, ale zgodzono się, aby urzęda gminne przy pomocy rządowych władz politycznych, utrzymywały te spisy. Nauczyciele załatwialiby przytem tylko mechaniczną czynność pisarską. Za to pobieraliby remunerację. Projekt ten przedłożonoby Radzie państwa wtedy tylko, gdyby duchowieństwo robiło w spisach ludności jakieś różnice ze względów wyznaniowych.

Municypium tryesteńskie z nadzwyczajną energią dopomina się zadośćuczynienia obrażonej przez milicję terytorjalną i policję godności miasta. Nie wystarcza mu, że minister, dr. Giskra, z niezwykłym pospiechem zezwolił na wszystko, czego Tryesteńczycy domagali się: niezadowalnia ich to, że namiestnik, br. Bach, dymisję swoją ma w kieszeni, i że milicja terytorjalna nie pełni już służby w mieście, ale domaga się ścisłego badania i surowego ukarania tych, którzy nietaktowanem zachowaniem się swojem wywołali rozruchy — t. j. urzędników c. k. policji. A że o sposobie postępywania tych urzędników, policji w ogóle i milicji terytorjalnej bardzo niedokładne są wzmianki we wszystkich ogłoszonych dotychczas opisach rozruchów w Tryeście, więc pierwszy wiceprezydent tamtejszej Rady miejskiej ogłasza w dziennikach w tym względzie następujące wyjaśnienie telegraficzne: „Pierwszą zaczepkę zrobiła policja, a to na spokojnym przychodniu, który padł na ziemię, odurzony uderzeniami kolbą karabinową w głowę. Straż policyjna, policja cywilna, i milicja terytorjalna pod dowództwem policji, zrobiły bez poprzedniego porządnego wezwania do rozejścia się, niestety, aż nadto skuteczny użytek z broni przeciwko ludowi, któremu przedtem już odcięto wszystkie drogi do odwrotu. — Policja dała ognia, a potem rzuciła się na masy z bagnetem i szablą w ręku. Raniono wielu. Syn jednego kupca zginął na miejscu, przeszyty dziesięciu pchnięciami bagneta. Nie poczyniono żadnych przygotowań, aby uniknąć straszliwego nieszczęścia.“

W kołach kompetentnych mówią teraz bardzo wiele o reorganizacji policji. Zwykle stawią wszyscy za wzór urządzenia publicznej straży bezpieczeństwa policję angielską, bez wątpienia nie mniej czujną jak francuzka, a posiadającą i tę jeszcze zaletę, że jest obok tego dla publiczności w najwyższym możliwym stopniu dogodną. Jest ona nieubłaganą nieprzyjaciółką nieuczciwie żyjącej ludności, a uprzejmą i usłużną dla ludzi spokojnych, w wykonaniu obowiązków swoich przenikliwa i energiczna, a nie razi nigdy ostentacyjnem występywaniem.

Jeden z wiedeńskich dzienników zamieszcza następujące dwa telegramy z Pragi:

„Liczni reprezentanci niemiecko-czeskich korporacyj uchwalili wczoraj (16. b. m.), aby te korporacje w drodze adresów dały wyraz opinii prawej i wiernej konstytucji ludności Czech o alokucji papieskiej.“

„Ogłoszono dziś (17. b m.) list pasterski, podpisany przez księcia-kardynała i wszystkich innych biskupów czeskich, zawierający zupełne potępienie ustaw wyznaniowych. Język jest szorstki, ton namiętny.“

Rada miejska w Baden uchwaliła adres przeciw alokucji.

We wiedeńskich dziennikach, które jak wiadomo, po największej części redagowane są przez żydów, wywiązuje się obecnie kwestja niezupełnie politycznego charakter. Chodzi rzecz o to, czy należy uważać obrzezanie za „czynność religijną“ do czego wedle ustaw obecnie obowiązujących nikt nie może być zmuszony, czy za konieczną cechę wyznaniową, bez której indywiduum nie może posiadać charakteru żydowstwa. Rozumie się że rozprawa o tem toczy się z wielką werwą i z siłą przekonania, zaszło bowiem kilka wypadków, że zażądano wciągnięcia dzieci w metryki żydowskie, niechcąc zezwolić na ich obrzezanie.

Dnia 16. bm. doręczył urzędnik miejskiego sądu peszteńskiego wezwanie do stawienia się ze strony trybunału belgradzkiego księciu Karageorgiewiczowi. Co on odpowiedział, wiadomo.

W Papa, na Węgrzech, zaszła burda uliczna między cywilnymi a żołnierzami.

Francja. Rozprawy nad budżetem w Ciele prawodawczem, które się toczyły dnia 15. b. m., nie przedstawiały nic ciekawego. Radzono nad budżetem wojskowym na rok 1869. Marszałek Niel udowodnił w kilku przemówieniach, że oficerom powinno się dać dobrą egzystencję, jeźli się chce, aby z zamiłowaniem spełniali swoje obowiązki. Armia powinna się ciągle znajdować na stopie wojennej. Gorące rozprawy wszczęły się potem między Pelletanem, Jubinalem i ministrem wojny, gdyż pod obrady przyszła kwestja uzbrojenia Paryża. Pierwsi obaj mówili, że rząd nie ma prawa opasywać cały Paryż twierdzami, na co Niel odpowiedział, że rzecz ta należy do jego atrybucji.

W Paryżu rozmaicie komentują przeniesienie w stan spoczynku dowódzcy cesarkiego pałacu, jenerała Rollin, i zmianę wszystkich wyższych wojskowych, należących do pałacowej służby Napoleona III. Za powód stawiają jakieś skandaliczne rzeczy, które miały się wydarzyć w czasie nieobecności cesarza. Inni mówią o spisku, ale doniesienie to zdaje nam się być za daleko sięgającem. Nawet w Ciele prawodawczem zajmowano się prywatnie tą sprawą.

Drouyn de Lhuys, przewodniczący francuzkiego Towarzystwa gospodarskiego, wyjechał na gospodarską wystawę do Leicester. Niektórzy utrzymują, że z podróżą tą łączy się także jakaś misja polityczna.

Według *La Patrie* zdrowie pełnomocnika pruskiego, barona Goltza bardzo się pogorszyło.

Anglia. Rozprawy tak nad rezolucjami, jak i nad bilem, zawieszającym prawo królowej obsadzania miejsc duchownych w Irlandji, zostały w obudwu Izbach zawieszone, a parlament zajmuje się załatwianiem pomniejszych spraw bieżących. Z ustąpieniem ważniejszych spraw stanęła na porządku dziennym kwestja przyszłych wyborów, które ostatecznie mają rozstrzygnąć, jaki koniec osiągną rezolucje pana Gladstona, które dotąd tak silnie poruszały umysłami publicznemi. Nadmieniliśmy już kilkakrotnie, jak ważną jest sprawa powyższych rezolucyj, które dotykały głównych podstaw państwowego organizmu Anglii. Tak torysowie, jak wigowie wiedzą o tem bardzo dobrze, że tu chodzi o zasady, czy rządy Anglii mają się trzymać dotychczasowej torysowskiej rutyny, zapewniającej arystokracji znaczenie i przewagę tak w politycznych jak socjalnych stosunkach, czy też przyswoić sobie zasady liberalne, nadać wolność tam, gdzie jej braknie. Oba też stronnictwa pracują nad tem z wielkiem wysileniem, aby przy wyborach przeprowadzić jak największą liczbę swoich kandydatów. Torysowie zawiązali w tym celu Earlton-club, który kieruje agitacją wyborczą, podobnie jak wigowie, którzy w tym samym celu założyli Century-club. W Anglii, jak i wszędzie, zależy bardzo wiele na dobrej organizacji, zajmującej się wyborami, i jeżli można sądzić o przyszłych skutkach powyższych klubów po tem, jak sobie postępują i co dotąd zdziałały, to przyznać należy, że torysowie okazują więcej zmysłu organizatorskiego, aniżeli wigowie. Zauważano to już dawniej nietylko podczas innych wyborów, ale także za ministerstwa Derby. Nikt z torysów nie śmie wystąpić jako kandydat do parlamentu, kto nie jest przez Earlton-club poleconym. Inaczej u wigów; tu mało kto chce słyszeć o karności, jaką należy przy wyborach zachować, kandydaci do krzeseł parlamentarnych występują przed publiczność z własnej woli, nie szukając żadnych poleceń ze strony Century-club. W niejednem miejscu występuje dwóch a nawet trzech kandydatów, w miarę tego, jakie tam zachodzą odcienia stronnictwa wigów. Na ścisłej organizacji zbywa wigom zupełnie, a pan Gladstone, który posiada bystry i trzeźwy pogląd na całość politycznych kwestyj, mianowicie na sprawy ważniejsze i zasadnicze, nie ma wcale zmysłu do pojęcia i opanowania szczegółów, należących nie do treści, ale do mechaniki parlamentarnej, i jest najmniej zdolnym mężem, aby jaką taką organizację przeprowadzić przy wyborach. To nie będzie bez wątpienia dobrze oddziaływało na rezultat wyborów i stronnictwo wigów, i jakkolwiek słusznie liczą na liczbę swych zwolenników, na opinie publiczną i wreszcie na wypróbowany talent swych przywódzców, mogą stracić więcej kandytów, aniżeli się spodziewają.

Ten zawód może wigów spotkać tem prędzej, że dziś torysowie z powodu wniesienia bilu o usunięcie przekupstw przy wyborach przez ministra stanu, pana Disraelego, dokładają więcej starania, niżeli kiedykolwiek. Bil ten, wniesiony przez pana Disraelego, zrehabitował go w opinii publicznej a nawet uczynił go na czas pewien osobą popularną w kołach liberalnych. Jak wiadomo, dotąd rozrzucano mianowicie ze strony arystokracji tysiące szterlingów na zakupienie głosów i przeprowadzenie swych kandydatów. Przy tej sprawie pan Disraeli okazał się więcej szczerym, zręczniejszym politykiem, jak w walce przeciw rezolucjom pana Gladstona, i ugodził od razu w słabą stronę nadużyć. Złem było przekupstwo głosów, ale jeszcze gorszą procedura publicznego karania tych nadużyć. Dotąd parlament sam osądzał, czy przy wyborach odgrywała rolę błyszcząca moneta; wszakże gdy w parlamencie zasiadała nieraz większa część przez arystokrację zakupionych deputowanych, parlament był więc razem oskarzającym, oskarzonym i sędzią. Jasna, że w ten sposób złemu nie można było zaradzić. Pan Disraeli wnosi w powyższym bilu, aby wszystkie skargi, wytoczone o przekupienie głosów, oddać pod niezależne sądy powiatowe, gdzie zwyczajni sędziowie na sądach przysięgłych mają orzekać, o ile się przy wyborach dopuszczono nadużyć. Bil ten przeszedł 77 głosami w Izbie niższej; w Izbie lordów napotka podobno pan Disraeli znaczny opór.

Rzym. *Memorial Diplomatique* dowiaduje się z wiecznego miasta, że kurja rzymska wyda do papiezkiej bulli akt dodatkowy, zapraszający świeckie mocarstwa do wzięcia udziału w powszechnym soborze. Inne dzienniki piszą, że kardynał Antonelli rozesłał już do nuncjuszów okólnik, w którym objawia przekonanie, że monarchowie ułatwią podróż swoim biskupom do stolicy katolickiego świata.

Hiszpania. Madrycki telegraf nie chce nas zapoznać z prawdziwym stanem rzeczy. Wprawdzie zaprzeczył on doniesieniom paryzkiej *Epoki*, jakoby w Katalonii ogłoszono stan oblężenia a w Saregossie odkryto nowy spisek wojskowy — lecz zaprzeczenie to nie może uspokoić umysłów, gdyż nawet sam dowódzca załogi madryckiej hr. Cheste umieszcza między innemi w swym najświeższym rozkazie dziennym następujące słowa: „Jenerałowie, oficerowie i żołnierze! Niech od dnia dzisiejszego wasza niewzruszona wierność będzie silnym węzłem, spajającym rozchodzącą się w swych stawach maszynę państwową.“

Wschód. Po zatwierdzeniu wyboru księcia Milana przez Wysoką Portę, zewnętrzne stosunki Serbii weszły w stan normalny. Przyszłość jednak okaże, czy teraźniejsza rejencja zdoła trzymać na wodzy namiętne wielko-serbskie stronnictwo. Proces osób oskarzonych o zabójstwo księcia Michała odroczono — a w kraju przytrzymano znów kilka nowych indywiduów. Między innemi znajduje się prefekt z Smedewera, Łazarz Milojewicz, który wezwany do wzięcia udziału w przysiężeniu, odrzekł że chce pozostać neutralnym, lecz mimo to od naczelnika spisku, Pawła Radowanowicza, za milczenie przyjął 800 dukatów. Przeniesiono także w stan spoczynku belgradzkiego prefekta Michała Barlowaca, a na jego miejsce mianowano podprefekta z Aleksynaczowa, Jakóba Tuczakowicza. Krąży pogłoska, że rząd zamyśla pensjonować rozmaitych wyższych urzędników, i że w tym celu zażąda od senatu dodatku do tegorocznego budżetu w wysokości 20 tysięcy piastrów.

Książę Milan udaje się sam do Carogrodu dla otrzymania beratu instalacyjnego. Uroczystość odbędzie się w ten sam sposób, jak przy przyjęciu beratu przez księcia Karola rumuńskiego.

Księcia Napoleona przyjmowano w Carogrodzie z nadzwyczajną okazałością. Jakiej treści była jego misja, i czy takowa się udała, o tem pouczą nas dopiero fakta. Jak z jednej strony żadnej nie przykładamy wagi do wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki, jakoby podróż ta była całkiem bezpolityczną, tak z drugiej znowu strony oględnie należy przyjmować doniesienie, że książę zawarł w imieniu Francji zaczepno-odporne przymierze z Turcją. *Nowa Presse* dowiaduje się z Carogrodu, że Moskwa jest rozjuszoną na „czerwonego księcia“, ponieważ tenże wyprosił sobie na mistrza ceremonij pana Kościelskiego, polskiego emigranta, który znany jest w Turcji pod nazwiskiem Sefera-baszy, i że emigracji polskiej, zostającej obecnie w Osmańskiem państwie, pozostawił sto tysięcy franków.

Kronika.

— **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w myśl §. 16. regulaminu **dzisiaj** dnia 20. lipca b. r. o godzinie 6tej w wieczór w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji V. względem objęcia gimnazjum Franciszka Józefa na koszt i opiekę gminy (dokończenie); sprawozd. radny p. dr. Madejski. 2) Prośba nauczycieli miejskich szkół ludowych o dodatek drożyzny; sprawozdawca radny ks. Formanios. 3) Asygnata subwencji dla ochronek chrześciańskich; sprawozdawca radny p. dr. Orzechowicz. 4) Prośba Agnieszki Rzepeckiej o wydanie procentów od kapitału na fundusz św. Łazarza przez nią zapisanego; sprawozdawca radny p. Iskierski.

— **Lwowskie wydanie Dziennika Warszawskiego** ukazało się w zeszycie trzyarkuszowym p. t. *Słowianin*. Wydawcą jest p. M. F. Poremba, odpowiedzialnym redaktorem p. K. J. Turowski. Pamflet, o którym mowa, zawiera artykuł historyczno-etnograficzny, dowodzący, iż Polacy w dawnych czasach, przejęci duchem centralizacji, gnębili żywioł ruski (u *Słowianina* jednoznaczący z moskiewskim), — dalej artykuł statystyczny, którego celem jest dowieść, iż we wschodniej Galicji właściwie nie ma Polaków, — na ostatek zaś umieszczony jest list hr. Leszka Borkowskiego, w którym szanowny poseł sejmowy obwodu brzeżanskiego, a to po przeczytaniu programu *Słowianina* (!!!) wyraża swoje zaufanie w dobre chęci i szlachetne zamiary redakcji tego pisma i nagania *Dziennik Lwowski* z powodu, iż podejrzywa *Słowianina* o zdrożne tendencje. Cała treść *Słowianina* zadaje kłam temu zdaniu hr. Borkowskiego. Na okładkach pamfletu znajduje się kilka konceptów, nieumieszczonych jeszcze w żadnej lwowskiej korespondencji *Dziennika Warszawskiego*, ale bardzo mocno przypominających używany w nich sposób pisania. Szczegóły, dotknięte w tych konceptach, dotyczą między innemi, prywatnych familijnych stosunków znanego pana Rapackiego, potwierdzając w zupełności przypuszczenia, iż jegomość ten wraz ze swoim towarzyszem, p. Pawlewiczem należy do składu redakcji *Słowianina*.

— **Kłamstwo.** Wczoraj wyczytałem w ogłoszeniach *Słowianina*, jakoby u mnie pismo to nabyć i prenumerować można. Gdy ja **ani sprzedaży ani też przyjmywania prenumeraty tego pisma nie objąłem**, więc widzę się w skutek tego mylnego ogłoszenia spowodowany, szanownej publiczności niniejszem o tym stanie rzeczy donieść.

Lwów dnia 20 lutego 1868.

Antoni Kozłowski
właściciel handlu papierów.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Wiener Tagblatt*: „Jako wnioski dla sejmów przygotowują: ustawę względem nadzoru szkół, i przedłożenie, dotyczące szkół realnych. **Projekt ustawy względem kształcenia kandydatów na nauczycieli, minister oświaty przygotowuje dla Rady państwa.**“

Nowa Presse zaprzecza, aby br. Kellersberg miał być odwołany z posady namiestnika w Czechach. Zmiany nastąpią tylko we Wiedniu, Lincu, Opawie, Tryeście i Zadarze.

W ostatecznej rozprawie, toczącej się w procesie o zdradę stanu przeciw Pacakowi w Pradze, rządowy prokurator żąda ukarania obżałowanego 15letniem więzieniem. Wyrok ma być dziś ogłoszony.

Narodni Noviny, wychodzące w miejsce *Narodnich Listów*, donoszą, że z powodu demonstracji, odbytej koło klasztoru Emaus, wytoczono 40 procesów o zdradę stanu.

W Izbie niższej sejmu peszteńskiego przyjęto ostatnie paragrafy projektu ustawy względem poboru podatków i dodatkowe artykuły do ustawy stemplowej.

Książę Napoleon przybył do Tulonu, zkąd udał się prosto do Plombieres.

Cesarz Napoleon przewodniczył d. 18. b. m. radzie ministrów, poczem wrócił do Fontainebleau, zkąd wyjeżdża do Plombieres. W miejscu tem ma się z nim zjechać z pewnością król belgijski.

L'Etendard donosi, że zdrowie hr. Goltza znacznie się polepszyło.

Giornale di Roma ogłasza traktat żeglugi, zawarty między północnym Związkiem niemieckim a państwem Kościelnem.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 20. lipca. Cesarz wyjechał do Plombiéres. *France, Etendard* i *Constitutionnel* zaprzeczają, jakoby rząd francuzki zawiadomił był gabinet madrycki o odkrytym niedawno spisku w Hiszpanii. *La France* powiada, że z pewnością prawie można oczekiwać zamknięcia posiedzeń Ciała prawodawczego w sobotę.

Koblencja dnia 20. lipca. Królewicz włoski z żoną przybyli tu z Moguncji i wyjechali ztąd do Kolonii.

Stambuł dnia 19. lipca. Carewicz moskiewski Aleksy odwidził dziś sułtana, który ozdobiony dekoracjami orderu „osmanieh“, oddał mu wizytę w ambasadzie moskiewskiej na przedmieściu Bujukdere.

Kursa z dnia 19. lipca 1868, godzina 1 min. 20. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.10. Akcje Karola Ludwika 209.75. Kolej siedmiogrodzka 152.75. Kolej południowa 180.20. Kolej państwowa 253.20. Kolej fünfkirch. —.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.25. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa I. emisji —.—. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Kolej alföldzka —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 97.80. Napoleondor 9.12½. Pruski kurant —. Usposobienie ustalone.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.